

P SYŁAM WAS



W numerze...

3 LIST MISYJNY

ks. J. Limanówka SAC

5 INFORMACJE

6 Z FRANCISZKIEM

Czy Rok Rodziny pomoże rodzinom?
Rozmowa ks. J. Limanówki
z K. Przeszowskim z Centrum Życia
i Rodziny

8 Wspólnota misyjna WSD w Ołtarzewie

Mała cząstka rzutująca
na los całości
ks. A. Pietrzyk SAC

10 Z Ołtarzowa do Rwandy

ks. J. Waligórski SAC

13 Zasiane ziarno przyniosło obfite owoce

ks. R. Uzabumwana SAC

15 Moja AFRYKA

ks. P. Kalinowski SAC

16 Pallotyni w jednym z najuboższych krajów świata

ks. D. Sala SAC

18 Zrozumieć Rwandę

Rozmowa z misjonarzem
ks. Z. Prusaczykiem SAC

20 Czy warto było?

br. Z. Kłós SAC

22 Misja Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego

ks. P. Krakowczyk SAC

24 AKTUALNOŚCI MISYJNE

26 FUNDACJA SALVATTI.PL

Wolontariat misyjny
Fundacji Salvatti.pl
M. Mostowska

27 PALLOTYŃSKA ADOPCJA SERCA

Podziękowania w imieniu dzieci
z Kamerunu i Burkina Faso
A. Kochanowska

28 Wierni swojej misji do końca

oprac. br. A. Fułek SAC

29 Kardynał Stefan Wyszyński i pallotyni

br. A. Fułek SAC

30 Z MISYJNEGO SKARBKA

Mungu akulinde njiyani
Niech cię Bóg strzeże w drodze
ks. J. Kędziora SAC

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE



LIPIEC

Módlmy się, abyśmy w konfliktowych sytuacjach społecznych, gospodarczych i politycznych byli odważnymi i pełnymi pasji twórcami dialogu i przyjaźni.



SIERPIEŃ

Módlmy się za Kościół, aby otrzymał od Ducha Świętego łaskę i siłę do reformowania się w świetle Ewangelii.



WRZESIEŃ

Módlmy się, abyśmy wszyscy dokonywali odważnych wyborów na rzecz stylu życia powściągliwego i ekologicznie zrównoważonego, ciesząc się z ludzi młodych, którzy się w to zdecydowanie angażują.



Drodzy Przyjaciele Misji!

Organizowanie darmowej kuchni, wyprawek dla dzieci oraz praca duszpasterska to tylko niektóre przedsięwzięcia księdza Zdzisława Łodygo, misjonarza, proboszcza parafii św. Jana Pawła II w Caracas. Kiedy przybył do Wenezueli 18 lat temu, kraj wyglądał zupełnie inaczej. Było to jedno z najbogatszych państw w regionie. Swoją dobrobyt budowało ze sprzedaży ropy wydobywanej z pokładów większych niż na Półwyspie Arabskim. Niestety zła gospodarka i uwarunkowania polityczne pogrzyły kraj w olbrzymim kryzysie. Obecnie średnia miesięczna pensja wynosi kilkanaście dolarów.

Księdza Zdzisława, podobnie jak innych polskich pallotynów w Wenezueli, polityka nie interesuje. On jest z ludźmi – odczytuje to, co jest dla nich najważniejsze. Szybko i sprawnie zorganizował akcję przygotowywania darmowych posiłków we współpracy z Caritas Polska. Dyrektor ksiądz Marcin Łyżcki mówi, że właśnie takich współpracowników jak ksiądz Zdzisław potrzebują: solidnych i wrażliwych na ludzi.

Kolejną troską misjonarza jest edukacja dzieci. W Wenezueli szkoły są darmowe, ale i w Polsce rodzice dobrze wiedzą, ile „kosztuje” bezpłatna edukacja. Zarówno tam, jak i tu trzeba przecież zakupić podręczniki, zeszyty, materiały do pisania i inne pomoce. W parafii księdza Zdzisława taką wyprawkę uczniowie mogli otrzymać za darmo, co było wielką dla nich radością, a dla rodziców ulgą, szczególnie w rodzinach, gdzie trzeba było podjąć decyzję o wydaniu pieniędzy na zakup leków czy podręczników.

W grupie dzieci pozujących do zdjęcia widzimy Margeritę de Jesus, z dumą trzymającą podarowany jej tornister. Właśnie niedawno urodził się jej braciszek. Obecnie jest w rodzinie pięcioro dzieci. Sytuacja stała się bardzo trudna: rodzice podjęli decyzję o przeprowadzce do stolicy, bo musieli za długi sprzedać ziemię. Otrzymali mieszkanie w ramach akcji *misiones viviendas* (rodzaj komunalnych mieszkań). Ojciec ciągle nie może znaleźć stałej pracy. Dzięki wyprawce Margerita będzie mogła pójść do szkoły.





Parafia św. Jana Pawła II w Caracas powstała po drugiej wizycie Papieża Polaka w Wenezueli w 1996 r. Charakterystyczny betonowy kościół w dzielnicy Montalbán oraz otaczające go stożkowe bloki mieszkalne, swoim wyglądem

przypominają papieską mitrę. Kanoniczne erygowanie parafii i przekazanie jej od opieki duszpasterską pallotynów odbyło się 17 listopada 2013 r. Rok później w świątyni intronizowano sprowadzone z Krakowa relikwie naszego Rodaka, co było wyróżnieniem nie tylko dla archidiecezji Caracas, ale całej Wenezueli. Praca w parafii charakteryzuje się stałą współpracą z Konferencją Episkopatu Wenezueli. Przy parafii działa centrum Drogi Neokatechumenalnej, Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego, Szkoła Biblijna, Duszpasterstwo Polonii Zagranicznej oraz Archidiecezjalne Apostolstwo Miłosierdzia Bożego.



Ks. Jerzy Limanówka

Ks. Jerzy Limanówka SAC
Sekretarz ds. Misji i Dyrektor Pomostu

Oczywiście, w parafii najważniejsza jest praca duszpasterska, zwłaszcza ta podstawowa: sprawowanie sakramentów – msza św., spowiedź. Ksiądz Zdzisław, jak na pallotylna przystało, nie mógł jednak poprzestać na minimum. Przy okazji organizowania darmowych posiłków spontanicznie powstała grupa zaangażowanych osób, które wkrótce odkryły, że powinny spotykać się nie tylko w kuchni. W ten sposób powstała grupa modlitewna.

Parafianie, ale też mieszkańcy miasta, doceniają służbę polskich misjonarzy nie tylko w tej parafii, ale również w dwóch pozostałych miejscowościach – Guarenas, na przedmieściach Caracas i w Upata, w środkowej części kraju. Sekretariat Misyjny wspiera ich wysiłki. Obecnie zbieramy środki, które pozwolą na kontynuowanie pracy charytatywnej i duszpasterskiej. Cały czas ważna jest pomoc żywnościowa oraz przygotowanie kolejnej wyprawki szkolnej. **Każde 30, 50 czy 100 zł dla misjonarzy to bezcenna pomoc.**

- ◆ Po wyleczeniu z COVID badano mi serce, bo istniało podejrzenie poważnego uszkodzenia. Na szczęście jest w porządku.
- ◆ Po chorobie mam zniszczone 50 proc. powierzchni płuc. Udaje mi się normalnie żyć. Nawet na ukochany rower wsiadłem. Ciężko było pedałować. Pokaśluję wieczorami.
- ◆ Po opuszczeniu szpitala jestem pod opieką dietetyka. Na diecie oczyszczającej wątrobę schudłem 12 kg. Czekają mnie jeszcze dwa tygodnie diety stabilizacyjnej.
- ◆ Jak z perspektywy czasu postrzegam moje wyzdrowienie? Co mi pomogło? Po pierwsze, pozytywne nastawienie. Nigdy nie zwiesiłem głowy na zasadzie: COVID mnie zabije.
- ◆ Na osiedlu niemal każdy zna kogoś, kto chorował. Nam zakupy robili sąsiedzi, wystarczył jeden telefon. Doceniam to. Naszych dzieci nikt z powodu choroby gorzej nie traktuje.

Czas dziękczynienia

Takich świadectw, z ramki obok, słyszeliśmy dużo i mamy nadzieję słyszeć coraz więcej. Odnosimy wrażenie, że udało nam się pokonać pandemię. Widać coraz więcej znaków powrotu do normalności.

Przychodzi czas **dziękczynienia**. Za ocalenie, za uzdrowienia, za gesty solidarności w trudnych chwilach. Tak robili nasi przodkowie. Pierwsza Warszawska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę, która wyruszyła 6 sierpnia 1711 r., była wypełnieniem ślubowania złożonego w imieniu mieszkańców stolicy przez członków Bractwa Pana Jezusa Pięciorańskiego za uwolnienie miasta od szalejącej zarazy. Po 310. latach możemy, a nawet powinniśmy uczynić to samo.

Zapraszamy w tym roku do uczestnictwa w pielgrzymkach w duchu dziękczynienia. Zachęcamy przede wszystkim do udziału fizycznego. Tych, którzy z różnych powodów nie mogą pieszo udać się w drogę, zachęcamy do uczestnictwa duchowego. Szczegóły oraz zgłoszenia do pielgrzymowania fizycznego i duchowego na stronie: pielgrzymki.sekretariat-misyjny.pl

Jak co roku zachęcamy do przesyłania na załączonych karteczkach intencji mszy św. W tym roku dodatkowo zachęcamy do przesyłania krótkich świadectw związanych z przeżywaniem czasu pandemii. Te świadectwa będziemy ofiarować Bogu w codziennym różańcu. Intencje i świadectwa można również przesłać za pomocą strony: pielgrzymki.sekretariat-misyjny.pl

**X MAJOWA PIELGRZYMKĄ RÓŻAŃCOWA
Z MATKĄ SŁOWA**
Gdynia – Pasłęk – Gietrzwałd
18 - 20 czerwca 2021

**XXXI MIĘDZYNARODOWA
PIELGRZYMKĄ PIESZA SUWAŁKI-WILNO**
Grupa zielona
15 - 26 lipca 2021

**310. WARSZAWSKA PIELGRZYMKĄ PIESZA
AKADEMICKICH GRUP 17 NA JASNĄ GÓRĘ**
Grupa czerwono-żółto-zielona
6 - 14 sierpnia 2021

**ZAPRASZAMY
NA SPOTKANIE POPIELGRZYMKOWE**
25-26 września 2021

Dolina Miłosierdzia, ul. Kordeckiego 49,
Częstochowa, Rozpoczęcie w sobotę Mszą św. o godz.
14.00 w kaplicy Cudownego Obrazu
na Jasnej Górze, a zakończenie obiadem
w niedzielę. Koszt 120 zł.

Czy Rok Rodziny pomoże rodzinom?



W uroczystość św. Józefa rozpoczął się Rok Rodziny ogłoszony przez Papieża Franciszka. Hasło Roku „Amoris laetitia” nawiązuje do słynnej adhortacji Papieża o tym samym tytule, która wywołała wiele kontrowersji w kontekście możliwości dopuszczenia do Komunii św. osób żyjących w nowych związkach. Co

Papież chce osiągnąć poprzez tę inicjatywę? Na ile pomoże nam to spojrzeć z innej perspektywy na adhortację „Amoris laetitia”? Na te i inne pytania ks. Jerzego Limanówki odpowiada Kazimierz Przeszowski – dyrektor Biura Analiz z Centrum Życia i Rodziny. Rozmowa stanowi dwudziesty trzeci odcinek podcastu „Z Franciszkiem. Audycja poświęcona społecznym inicjatywom Papieża”.

Ks. Jerzy Limanówka: Dlaczego papież Franciszek ogłasza Rok Rodziny?

Kazimierz Przeszowski: Jako Centrum Życia i Rodziny jesteśmy przekonani, że Ojciec Święty odnosi się do bardzo głębokiego kryzysu, niespotykanego do tej pory w dziejach. W krajach Europy Zachodniej czy na innych kontynentach rozpada się więcej niż połowa rodzin, bardzo wiele osób w ogóle nie składa deklaracji życia ze sobą na zawsze. Mamy więc do czynienia z kulturą tymczasowości. Jesteśmy przekonani, że jest to odpowiedź na bardzo poważną sytuację, w której znalazła się fundamentalna dla Kościoła, społeczeństwa i narodu komórka.

Czy encyklika „Amoris laetitia” rzeczywiście pomaga w budowaniu i umacnianiu rodziny?

– Myślę, że warto zwrócić uwagę na kilka ważnych kwestii, które Ojciec Święty poruszył w tej adhortacji „O radości płynącej z miłości”. Myślę, że w wielu, nie tylko polskich, rodzinach można spotkać miłość, jednak jest ona

narzekająca, skwaszona. Nie stać jej już na uśmiech, na jakiś miły gest. Myślę, że właśnie do tego problemu odnosi się Ojciec Święty. Mówi, aby miłość przeżywać w sposób piękny. W dokumencie jest bardzo wiele jednoznacznych wskazówek dotyczących duchowości małżeńskiej. Wiele w Kościele mamy duchowości indywidualnej, kapłańskiej, zakonnej, ale co ma Kościół dla milionów małżonków?

Jakie są te praktyczne wskazówki, o których papież pisze w adhortacji?

– Jest ich wiele. Mówi się tu o kulturze dialogu, o spotkaniu dwóch osób o równorzędnej wartości. Dzisiaj, z powodu powszechności smartfonów, jesteśmy bombardowani informacjami o wszystkim, co dzieje się dookoła nas, natomiast bardzo trudno jest się skupić na drugim człowieku. Ojciec Święty mówi o pozwoleniu sobie na „tracenie” czasu – zwłaszcza czasu z dziećmi. Nasza kultura jest bardzo nastawiona na produktywność, na osiągnięcia, natomiast duchowość małżeńska wymaga umiejętności poświęcenia czasu drugiej osobie.



Jaką rolę w duchowym życiu rodziny odgrywa Komunia Święta?

– Tu jest pełna jasność, że Komunia Święta wymaga zachowania komunii z Kościołem. Bardzo mocno podkreślona w „Amoris laetitia” jest też kwestia wierności małżeńskiej i trwałości przysięgi małżonków. Jest tam bardzo wyraźnie podkreślone, że w Kościele nie ma przyzwolenia na przystępowanie do Komunii św., gdy nie jest się stanie łaski uświęcającej. Trzeba zwrócić uwagę, że jest wiele sytuacji, w których człowiek nie jest w stanie łaski uświęcającej – nie jest to tylko sytuacja związku niesakramentalnego. Źródłem życia małżeńskiego, źródłem miłości jest Chrystus, którego mamy w Komunii św.

Zatem, o czym mówi Papież, gdy porusza kwestię przystępowania do Komunii św. osób w powtórnych związkach?

– Myślę, że Ojciec Święty zwraca uwagę na bardzo ważną kwestię, którą być może jest trudniej zrozumieć z polskiej perspektywy. Może to czasami boli, gdy nie wszyscy uczestnicy uroczystości religijnej przystępują do Komunii św. Wynika to z bardzo pozytywnego faktu, że ludzie są głęboko przekonani, że bez sakramentalnej spowiedzi i uzyskania rozgrzeszenia do Komunii św. przystępować nie wolno. W krajach zachodnich, które też mają historię i tradycję chrześcijańską, ta świadomość wygląda przerażająco źle – to znaczy ludzie zupełnie nie rozumieją sensu Komunii św. i nie mają potrzeby spowiedzi. Są parafie czy

diecezje, w których spowiedź w formie takiej zwykłej, sakramentalnej, nie odbywała się od dziesiątków lat!

Trzeba mieć świadomość, o ile głębsze na Zachodzie są te problemy i niezrozumienie istoty życia sakramentalnego i w szczególności sakramentu małżeństwa. Myślę, że kluczkowi we właściwym przygotowaniu do małżeństwa. Centrum Życia i Rodziny proponuje, aby również przed zawarciem małżeństwa cywilnego przeprowadzić pewną formę kursu przygotowawczego. W chwili obecnej łatwiej jest zawrzeć związek małżeński niż zdobyć prawo jazdy, co jest absurdalne! Druga kwestia to troska o jakość życia małżeńskiego, aby miłość nie obumarała. Ważne jest, żeby karmić się Eucharystią również w trakcie trwania małżeństwa i dzięki temu nie doprowadzić do rozpadu więzi. Mamy obecnie w Polsce plagę rozwodów – ok. 60 000 rocznie. Co trzecie małżeństwo w Polsce, a w dużych miastach prawie co drugie, rozpadnie się w skali swojego trwania. Jest to naprawdę sytuacja bardzo niepokojąca.

Ojciec Święty, ogłaszając Rok Rodziny, przypomina o trzech ważnych słowach: proszę, dziękuję, przepraszam. Czy to nie za mało, czy to nie coś oczywistego?

– Warto podkreślić kontekst działalności duszpasterskiej kard. Bergoglio zanim został papieżem. Jest z Argentyny, a tam Kościół funkcjonuje zupełnie inaczej. U nas znak pokoju jest to powściągliwe, rutynowe podanie ręki, tam, jeżeli ktoś nie jest w stanie komuś przebaczyć, to nie przekazuje znaku pokoju, a nawet nie uczestniczy z nim w jednej Mszy św. To, co nam się wydaje naiwnością, dla tamtejszych ludzi jest stylem bycia. Warto podkreślić, że to w Ameryce Łacińskiej jest centrum Kościoła katolickiego. Tam mieszka ok. 65 procent wszystkich katolików. W całej Europie jest pięćset milionów osób, a ile z nich jest katolikami i to praktykującymi – to zupełnie inne pytanie. Przyczyny rozpadu małżeństw są przerażająco trywialne. Ponad połowa osób, których rodzina się rozpadła, jest głęboko przekonana, że można było tego

uniknąć. Zanim wyśmiejemy zachętę do mówienia mężowi czy żonie „dziękuję”, „przepraszam” i „proszę”, zwróćmy uwagę na powody rozpadu małżeństw.

Czy samo ogłoszenie Roku Rodziny rzeczywiście pomoże? Czy nie skończy się tylko na hasłach, a życie będzie toczyło się swoim torem, bez większych zmian?



– W wyniku badań prowadzonych przez Biuro Analiz Centrum Życia i Rodziny ustaliliśmy, że w systemie wartości Polaków rodzina jest bardzo głęboko zakorzeniona, ale zaczyna być spychana na drugi plan. Gdy zapyta się kogoś o to, czy rodzina jest dla niego ważna, zdecydowana większość odpowiada, że tak. Natomiast, gdy rodziny nie ujawnimy na liście badanych wartości, to okazuje się, że często jest wartością nieuświadomioną. Myślę, że warto jest skonkretyzować działania związane z Rokiem Rodziny i bardzo się cieszyć, że taki rok został powołany. Właśnie w obronie rodziny opartej na trwałym, szczęśliwym związku małżeńskim kobiety i mężczyzny, w którym przychodzą na świat wychowywane z miłością dzieci, zostało powołane Centrum Życia i Rodziny. W tym celu organizujemy od kilkunastu lat Marsze dla Życia i Rodziny, można też śledzić nasze działania na Facebooku i stronie

internetowej (czir.org). Jest wiele pozytywnych rzeczy, które można zrobić w obronie życia i rodziny, a także wiele konkretnych zagrożeń, którym po prostu trzeba się przeciwstawić.

Papież Franciszek jako jedna z pierwszych osób zatelefonował do Joe Bidena, aby pogratulować mu wygranej w wyborach prezydenckich.

Wśród niektórych osób rodzą się wątpliwości, dlaczego papież – obrońca życia poczętego – gratulował politykowi, który popiera prawo do aborcji?

– Myślę, że wypowiedzi Ojca Świętego bardzo jasno pokazują jego stanowisko w obronie życia. Mówił on m.in., że „aborcja to pozbycie się jednego człowieka, aby rozwiązać problem drugiego i tak działa mafia”. Ojciec Święty ma też argentyńskie doświadczenie współpracy z bardzo różnymi środowiskami, spotkania się ludzi o naprawdę odmiennym światopoglądzie i odmienną wiarę. Myślę, że warto odróżnić sytuację spotkania z kimś od oficjalnego stanowiska. Możemy tylko jeszcze powiedzieć, że Pan Jezus też wywoływał bardzo głębokie zgorszenie, bo spotykał się ze zdrajcami swojego narodu, czyli poborcami podatków. W czasach komunistycznych istniały całkiem liczne kadrowo departamenty zajmujące się dezintegracją Kościoła i rozpowszechnianiem dezinformacji wewnątrz niego. Dziś wydaje się, że przynajmniej na polskiej scenie politycznej nie ma służb, które zajmują się tym zawodowo, natomiast z całą pewnością są środowiska, którym wewnętrzne skłócanie katolików i sprawienie, że jesteśmy po prostu nieskuteczni, na pewno bardzo służy. Myślę więc, że warto jest ze spokojem służyć życiu, rodzinie i Panu Bogu.

Ta i inne rozmowy w formie podcastu dostępne są pod adresem

open.spotify.com

Rozwój podcastu „Z Franciszkiem. Audycja poświęcona społecznym inicjatywom Papieża” można wspierać za pośrednictwem portalu Patronite.pl (<https://patronite.pl/FundacjaSalvatti>)



Formacja grupy misyjnej „w drodze”

Zaangażowanie misyjne kleryków

Pożegnanie misjonarzy wyjeżdżających do Rwandy

Wspólnota Misyjna WSD w Ołtarzewie

Mała cząstka rzutująca na los całości

Pars pro toto. Tak można by najlepiej określić zaistnienie w 1970 r. Wspólnoty Misyjnej w WSD w Ołtarzewie. Uczyla ona kochać braci żyjących obok i misjonarzy wyjeżdżających na misje, uczyła zdolności wyrzeczenia się siebie, a zarazem zachowania własnej tożsamości. Była to specyficzna droga kenozę na wzór Chrystusa.

Dziękować należy Maryi

Przyszli misjonarze nie wyobrażali sobie pracy misyjnej bez powtórzenia sceny spod krzyża, kiedy Jezus powierza św. Janowi Maryję jako Matkę. Przełożeni udali się z misjonarzami do Prymasa Polski, który pobłogosławił ich, zawierzył Matce Bożej i obdarował Jej wizerunkiem, mówiąc: „Może właśnie obecność Matki Najświętszej [...] sprawi to, co stało się w Ain Karim na progu domu świętej Elżbiety – może na Jej imię będą się poruszały serca ku Chrystusowi? Niech Ona będzie przy was, choćby chwiał się świat.” Spełniły się dwa proroctwa Prymasa: pierwsze dotyczące gwałtownego wzrostu liczby powołań i drugie – odnoszące się do tytułu Matki Słowa, pod jakim objawiła się Maryja w Kibeho (1980-1988). Jeśli misje polskiej prowincji powiodły się i wydały wspaniałe owoce, to zawdzięczamy to

wyłącznie Maryi, ponieważ Duch Święty za wstawiennictwem Maryi otwierał serca ewangelizowanych dla Chrystusa. Dzisiaj bardzo wiele przypisuje się dziełom ludzi, a bardzo mało Matce Bożej. Jest to wpływ neoliberalizmu, który wszedł do Kościoła, Stowarzyszenia i wielu serc.

Modlitwa siłą Wspólnoty Misyjnej

Wspólnota Misyjna, która powstała jesienią 1970 r. w WSD w Ołtarzewie, każdego wieczoru o godzinie 21 kierowała swe kroki przed obraz Jasnogórski w kaplicy kościoła seminarijnego. Teren misyjny wyproszone w codziennej modlitwie i Eucharystii. Wcześniej Rwandy nikt nie brał pod uwagę. Wakacje spędzone w Bieszczadach i w Zakopanem miały na celu większą integrację grupy, naukę języka angielskiego i zaowocowały wprowadzeniem misjologii (dzisiaj mamy swoich misjologów), a wspólna modlitwa była zawsze ich wielką siłą.

Wspólnota jako dar

Wspólnota jest darem Boga, bo gdyby to było jedynie ludzkie działanie, poszłoby w zapomnienie. Było sporo obaw i głosów przeciwnych jej powstaniu. Założyciele to ks. Henryk Kietliński i kleryk Henryk Hoser oraz opiekunowie. Zatrzymamy naszą uwagę na ks. Kietlińskim. Jego osobowość, barwna i wylewna, budziła zaufa-

nie. Miał dar słuchania ludzi i wyczuwania ich zainteresowań. Z nim jeździliśmy na grzybobranie do Puszczy Białej, pływalimy statkiem po zalewie solińskim, wędrowaliśmy po górach, przeżyaliśmy Msze św. w plenerze i tak powoli, świadomość misyjna nabierała rumieńców.

Nie można zapomnieć o wybitnym talencie managerskim pierwszego koordynatora grupy misyjnej, kleryka Hosera. Jego systematyczność, rzeczowość a nawet sama jego obecność dodawała nam odwagi. Codzienny różaniec, Eucharystia, comiesięczne zebranie wspólnoty i omawianie różnych tematów – ta metoda przyniosła pozytywne rezultaty. Dzięki ekonomowi seminarium, ks. Antoniemu Pławnemu, mieliśmy własne locum, czyli miejsce do spotkań w podziemiach seminarium. Na prośbę alumnów, ks. Zdaniewicz, prefekt studiów, zaprosił profesora Feliksa Zapłatę SVD na wykłady. Wiele nam dały sympozja misyjne organizowane przez księży werbistów z Pieniężna. Wspólnota Misyjna uczestniczyła także w sympozjach na ATK, w spotkaniach u siostr franciszkanek w Laskach, itd. U nas organizowaliśmy także spotkania ze studentami misjologii z Warszawy. Czasem odwiedzali nas biskupi: Gahamanyi, Agré itd. Gdy przyjeżdżał ks. Sekre-

tarz generalny Bange lub ks. Tomasiński z Paryża, to Wspólnota Misyjna pierwsza ich witała. Najważniejsze było podjęcie przez prowincję misji w Afryce i w Brazylii w 1973 r. To był konkretny, który zapowiadał nową dynamikę, ale czy sukces? Uczestnictwo w sympozjach na ATK czy na KUL uwydatniało posługę misyjną w świetle soborowych dokumentów. Nie było jeszcze adhortacji *Evangelii Nuntiandii*. Nasza formacja praktyczno-duchowa nie obejmowała jeszcze wielu szczegółów. Opierała się na dekrete *Ad gentes* i pismach Założyciela.

Kandydatów „wskazywał” sam św. Wincenty Pallotti

Jakie kryteria były brane pod uwagę przed wysłaniem na misje? Trzeba zaznaczyć, że nie wszyscy późniejsi misjonarze byli członkami Wspólnoty Misyjnej, podobnie, jak nie wszyscy klerycy do niej należeli. Mam wrażenie, że kryterium było podyktowane przez samego Założyciela. Jest to klasyczne podejście Kościoła zawierające się w trzech wymiarach: wzrost duchowy, studium i doświadczenie apostolskie. Dla nas bazą był już dekret o działalności misyjnej Kościoła. W jego 25. numerze odnajdujemy cechy misjonarza, jakie wskazywał Pallotti już wiek wcześniej.

Znani i nieznani

Gdy idzie o świadomość istnienia Wspólnoty Misyjnej w Ołtarzewie, to w Dokumentacji wydanej z okazji 50-lecia Wspólnoty Ołtarzewskiej, Pallottinum 1977 r. o Wspólnocie Misyjnej, która już działała od 7 lat w seminarium, nie ma ani słowa. Na stulecie pallottynów w Polsce znalazło się tylko jedno zdanie ks. Kaza-

nieckiego i dopiero ks. profesor Czesław Parzyszek zapisał w 2014 r. znamienne słowa: „Od 1970 r. działała w Ołtarzewie Wspólnota Misyjna – zespół zdecydowanie przeniknięty duchem misyjnym. Wspólnota Misyjna śledziła apostolskie postępy naszych misjonarzy”.

Pomoc Sekretariatu Misyjnego

Jaką rolę odegrał Sekretariat? Ksiądz Czesław Ramusiewicz, pierwszy sekretarz ds. misji, cieszył się że istniejemy (1972-1974). Bliższa współpraca z klerykami rozpoczęła się od chwili przejścia Sekretariatu Misyjnego przez ks. Stanisława Kuracińskiego (1974-2006). Znał niektórych z nas z wykładów teologii dogmatycznej i ekumenicznej. Klerycy pracowali dla misji nawet fizycznie, pakując i przygotowując do wysłania do Rwandy skrzynie z niezbędnym na misjach sprzętem. Spotęgował więź z klerykami ks. Grzegorz Młodawski (2006-2020). Będąc profesorem misjologii, miał bezpośredni kontakt z klerykami. We współpracy z klerykami odznaczał się wielką dobrocią i postawą służebną. Sekretariat starał się, zgodnie z wytycznymi Założyciela, zaopatrywać misje w przedmioty potrzebne dla kultu i dla życia.

Wybitni misjonarze i owoce ich pracy

Ze wspólnoty pochodzili przyszli misjonarze, jest to fakt niezaprzeczalny. Zasilali oni szeregi „postańców Boga” na wszystkich kontynentach. O jednych napisano już książki, np. o ks. Ignacym Cieślaku i ks. Maślance. Inni czekają na literackie opracowanie ich przygód misyjnych. Są tacy, co sami opisali swoją działalność, albo podkreślali w swych dociekaniach

prawdziwość kultu Matki Boskiej z Kibeho. Wspólnota wydała także biskupów spośród misjonarzy i ze wspólnoty misyjnej (abp Hoser, abp Wojda).

Świętość życia

Są tacy, których ludzie uważali za świętych i są tacy, których Kościół wyniesie na ołtarze! W świecie Bożym nie ma pośpiechu. Bóg sprawił, że Wspólnota Misyjna zaistniała poprzez wybranych ludzi – tak z grona profesorów, jak i z grona alumnów. Tyle dobra, jakiego dokonali ci ludzie, nie można zapomnieć. Byłoby dobrze, gdyby powstała jakaś praca naukowa na ten temat.

Ocena całości

Czy Wspólnota spełniła swe zadanie? *Ignoramus et ignorabimus*. Tego nie wiemy, wiedzieć chyba nie będziemy i nie musimy! Patrzymy na ten fenomen i dziękujemy Bogu. O Maryjnym wymiarze posługi świadczy Sanktuarium Matki Boskiej Pokoju w Yamoussoukro czy sanktuarium Matki Boskiej w Kibeho, a także aktualna posługa ks. abp. Hosera w sanktuarium w Medjugorje. Inną zasługą Wspólnoty jest kult Miłosierdzia Bożego i promocja życia ludzkiego, zgodna z katolicką nauką, rozwijana przez ks. Hosera w całej Afryce. Skuteczność naszych słów w przepowiadaniu pochodzi od Ducha Świętego. Maryja uczy nas współpracy z Duchem Świętym, by przyjąć Słowo Boże i wypełnić misję posługiwania.

Spero ut intelligam – ufam, aby rozumieć.

Ks. Aleksander Pietrzyk SAC
II koordynator Wspólnoty Misyjnej
(1973-1974)

Z Ołtarzewa do Rwandy

O początkach misyjnej działalności polskich pallotynów w Afryce, wspomina ks. Jacenty Waligórski SAC, długoletni misjonarz, który jako jeden z pierwszych wyjechał do pracy misyjnej na Czarnym Lądzie.

W ołtarzewskim seminarium od dawna interesowano się misjami. Łącznikiem między nami a tym fascynującym, ale wciąż jeszcze odległym światem był ks. Adam Wiśniewski, pracujący w Indiach wśród trędowatych.

Często seminarzyści nawiązywali z nim kontakt listowy, nie poprzestając jednak na zwyczajnej korespondencji. W latach 1967-1971 do Indii wysyłał sporo paczek.

Pomoc ta była jednak znikoma, symboliczna. Klerycy z koła misyjnego po suchy prowiant jeździli do sąsiednich miasteczek. W tym czasie półki w sklepach zazwyczaj świeciły pustkami; stąd wyjazdy do Pruszkowa, Ożarowa, Sochaczewa itp. Wśród różnych produktów kupowali najczęściej ryż. Na pewno współbrat ks. Adam musiał się dziwić, że młodzi ludzie wysyłają ryż z Polski do Indii.

W każdym razie śmiało powiedzieć można, że kiedy w 1971 r. do seminarium przyjechał biskup z Afryki, alumni

byli już przygotowani do tego spotkania.

Z małej Rwandy, zajmującej obszar zaledwie 26.338 km i liczącej w owym czasie 7 milionów mieszkańców, przywieziono do Ołtarzewa afrykańskiego biskupa. Jak do tego doszło?

Kraj Tysiąca Wzgórz w centralnej Afryce, oprócz ubóstwa materialnego, był też dotknięty brakiem duchowieństwa. Chrześcijaństwo dotarło do Rwandy w lutym 1900 r. W latach, o których mówimy, przeżywało dynamiczny rozwój. Nastąpił mocny powiew Ducha Świętego, ale brak było szafarzy sakramentów, toteż biskupi z Rwandy zastanawiali się, do kogo mogą zwrócić się z prośbą o misjonarzy.

Arcybiskup z Kabgayi, André Perraudin, z pochodzenia Szwajcar, w rozmowie z biskupem Janem Chrzycielem Gahamanyi z diecezji Butare



Pożegnanie misjonarzy u ks. kard. Stefana Wyszyńskiego

powiedział, że najlepiej zapytać polskich biskupów.

Bardzo zaradny biskup Gahamanyi, nie zastanawiając się zbyt długo, postanowił udać się w podróż do Polski. Wiedział, że prawie wszyscy są tam ochrzczeni, stąd był pewny, że łatwo będzie mógł się porozumieć w języku łańskim. Po latach wspominał, jak wielkim dla niego było zaskoczeniem, kiedy na Okęciu pozdrowił kogoś: „Laudetur Jesus Christus” i nie usłyszał odpowiedzi. Gdy tak stał, bezradnie rozglądając się dookoła, jakiś pan zlitował się i zawiózł go do Sekretariatu Episkopatu Polski. W biurze zastał ks. Alojzego Orszulika, który z kolei zabrał go do pallotynów na Skaryszewską.

Problem nie został rozwiązany. Ówczesny prowincjał ks. Józef Dąbrowski, doszedł do wniosku, że należy dostojnego gościa zawieźć do seminarium w Ołtarzewie. Przypuszczał, że na młodych seminarzystów może zawsze liczyć i bez wątplenia się nie zawiódł.

Biskup, widząc entuzjazm młodych ludzi, poczuł się tak jak u siebie w Rwandzie. W rozśpiewanej auli zachęcał do przyjazdu do Rwandy, powtarzając: „Pracy jest dużo, Rwandyjczycy czekają na waszą pomoc i bez wątplenia was pokochają”. Po tych słowach nastąpiły oklaski, a sam biskup zaczął się rytmicznie kołysać jak w afrykańskim tańcu.

Kiedy początkowy entuzjazm przyćmiał, zebrani, usłyszeli słowa: „Rwanda jest biedna, ale ludzie są dobrzy;

ugoszczą was piwem i bananami. Przyjeżdżajcie! Przyjedziecie!?”

Ponowne oklaski były odpowiedzią na jego zaproszenie.

Prowincjał był zadowolony, a biskup powrócił do swojej ojczyzny z nadzieją. Po jakimś czasie przełożeni przestali mówić o misjach, a to z kolei irytowało młodych ludzi będących jeszcze w formacji. Obawiali się, że kłopotliwa sprawa została zatuszowana, a być może całkowicie zapomniana. Nie dali jednak za wygraną. Delegacja seminarzystów pojechała na spotkanie z Radą Prowincjalną. Wynik wspólnych rozmów okazał się pozytywny.

Przełożeni ustalili, że dla zbadania sprawy i podjęcia należytej decyzji należy oddelegować kogoś, kto by na miejscu mógł się zapoznać z warunkami do ewentualnej przyszłej pracy.

W tym celu do Rwandy udali się na dwa tygodnie: ks. Z. Modzelewski z Paryża i ks. J. Pałyga.

Wyjazd był owocny, a spotkanie z tamtejszymi biskupami potwierdziło potrzebę przyjęcia misjonarzy do pracy w młodym Kościele afrykańskim.

Do tej pory pracowali tam przeważnie misjonarze z Francji, Belgii, czy Kanady ze Stowarzyszenia Ojców Białych (Zgromadzenia Misjonarzy Afryki), których założycielem był bp Lavigerie. Podjęcie pracy przez pallotyńskich misjonarzy stało się faktem.

Od tej pory szukano chętnych na wyjazd. Po jakimś czasie zgłosiło się jedenastu ochotników do pracy pośród ludności rwandyjskiej. Czas naglił. Roz-



Posługa pastoralna misjonarzy

poczęto przygotowanie językowe. Językiem oficjalnym w Rwandzie był język francuski, a więc w styczniu 1973 r., już po Epifanii, rozpoczęto naukę języka w Zakopanem. Przygotowanie językowe rozpoczęli: J. Dąbrowski, J. Dobski, F. Kania, H. Kazaniecki, S. Niewiarowski, S. Orlikowski, M. Sobczyk, K. Trypus, J. Waligórski. R. Domański w tym czasie kończył studia seminaryjne. Tylko jeden z przyszłych misjonarzy zrezygnował z wyjazdu.

Kurs językowy trwał niecałe pięć miesięcy. W tym czasie należało załatwić wiele dodatkowych formalności: paszport, wiza, szczepienia...

W maju tegoż roku nastąpiło uroczyste pożegnanie u ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Był z nami ks. Stanisław

Kuraciński, sekretarz ds. misji. Dzięki jego opiece i trosce można było spokojnie załatwić sporo spraw.

Prymas cieszył się, że tak liczna grupa pallotynów udaje się do pracy misyjnej i zapewniał, że dzieła misyjne wspiera wielka siła modlitwy, do której i on sam się dołączył.

Wizyta u kardynała została zapamiętana na wiele, wiele lat – nie tylko ze względu na jej serdeczny i braterski charakter, ale na prezent, którym nas obdarował. Był to duży obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Prymas sam go osobiście poświęcił, udzielając przy tym całej grupie błogosławieństwa. Po trzech latach pobytu w Rwandzie obraz ten trafił do powstającej pallotyńskiej misji w Gikongoro, miejscowości oddalonej ok. 30 km od Kibeho, gdzie w latach osiemdziesiątych rozpoczęły się objawienia Matki Bożej Słowa.

Dziwny zbieg okoliczności: misjonarze z Gikongoro na terenach w pobliżu przyszłych objawień maryjnych w Bufundu, na kilka lat wcześniej, rozpoczęli peregrynację z obrazem Czarnej Madonny z Polski. Pierwsze dni nawiedzenia w poszczególnych wioskach (inamach), potwierdziły przekonanie, że lud rwandyjski jest bardzo maryjny.

W pewnym sensie można powiedzieć, że droga na przyjęcie Maryi w objawieniach była już ułożona.

W maju 1973 r. nastąpiło uroczyste pożegnanie, zorganizowane w kościele seminaryjnym Królowej Apostołów. Podczas Mszy świętej nad ołtarzem



Wizyta rwandyjskiego biskupa Jean-Baptiste'a Gahamanyi w WSD w Ołtarzewie, 1972 r.



Grupa polskich pallotynów w Rwandzie, pod koniec lat 80. ubiegłego wieku



Wizytacja ks. Prowincjała Czesława Parzyszka SAC w szkole objętej programem Pallotyńskiej Adopcji Serca



Autor podczas święceń kapłańskich pallotyńskich alumnów z Demokratycznej Republiki Konga i Rwandy

widniał wspaniały napis – cytat z Ewangelii św. Mateusza: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”. Podczas kazania prowincjał skrupulatnie analizował te słowa.

W czasie akademii niewidome dzieci z Lasek przy akompaniamencie klarnetu i fletu śpiewały misjonarzom na pożegnanie balladę peruwiańską, która stała się później dla nich hymnem misyjnym:

*„Gdy słońce wschodzi hen nad piękny kraj,
Gdzieś wśród łąk, gdzieś wśród malw,
Daleko płynie śpiew...
I spyta ktoś i nie wie nikt, a to moja
pieśń, szalona myśl,
Że ptakiem chciałem być.”*

W tym dniu nikt nie mógł przewidzieć, że właśnie ci sami misjonarze po 30 latach będą witali w Rwandzie siostry, które przygotowały dla nich nie-

zapomniane pożegnanie. Siostry Franciszki Służebnice Krzyża z Lasek, z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czakiej, podjęły taką samą pracę w Rwandzie w Kibeho, gdzie szybko zostały okrzyknięte „cudotwórczyniami”.

Przez Paryż do Rwandy

W maju 1973 r. do Paryża pociągiem wyjechali misjonarze: H. Kazaniecki i J. Waligórski.

Po tygodniu, również z Dworca Gdańskiego, wyjechali pozostali: J. Dąbrowski, J. Dobski, F. Kania, S. Orlikowski, M. Sobczyk, K. Trypus, a w lipcu bezpośrednio do pierwszej grupy w Rwandzie dołączyli: R. Domański i S. Niewiarowski.

3 czerwca 1973 r. w Polskiej Misji w Paryżu, w wśród licznie zgromadzonej Polonii, nastąpiło pożegnanie misjonarzy udających się do Rwandy. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Kabgayi André Perraudin.

Kilka dni później, 6 czerwca 1973 r., pierwsi misjonarze Boeingiem 707 odlecieli do Kraju Tysiąca Wzgórz, nazwanego po latach przez Jana Pawła II „Krajem Tysiąca Problemów”.

Rwandyjska rzeczywistość

Na małym lotnisku w Kigali bp. J. Gahamanyi witał tych, których osobiście zaprosił w Oltarzewie. Teraz, kiedy miał już u siebie misjonarzy, nie bardzo wiedział, co z nimi zrobić.

A oni sami także, będąc już na kontynencie afrykańskim, stawiali sobie wiele pytań. Widzieli, że mały kraj, do którego dotarli, jest pełen wielkich problemów, takich jak: bieda, przeludnienie, brak pastwisk i uprawnej ziemi. Tak jest do dzisiaj. Pallotyni szukali i nadal szukają najlepszych rozwiązań, aby uporać się ze stojącymi przed nimi konkretnymi wyzwaniami. A kiedy podczas ludobójstwa w 1994 r. tak wielu białych powróciło do Europy w obawie utraty własnego życia, to z Bożą pomocą, popartą gorliwą modlitwą w Ojczyźnie, pallotyni pozostali w krwawiącej Rwandzie. Dzięki nim pewne osoby zostały ukryte przed wszechobecną maczetą. A pozostając na posterunku, wypełnili to, do czego się zobowiązali, aby jak najlepiej służyć ludowi w ich drugiej Ojczyźnie.

ks. Jacek Waligórski SAC

Zasiane ziarno przyniosło obfite owoce

O zasługach polskich pallotynów dla powstania i rozwoju Prowincji Świętej Rodziny w Rwandzie i Demokratycznej Republice Konga pisze sekretarz generalny ds. misji, ks. Romuald Uzabumwana SAC.

Twórczy impuls i misyjny entuzjazm

Przysłowie afrykańskie mówi, że rzeki nie da się zrozumieć bez powrotu do jej źródeł, dlatego pragnę najpierw przywołać pewien fakt historyczny, który stał się punktem wyjścia do stworzenia i rozwoju Prowincji Świętej Rodziny – pierwszej prowincji kanonicznie erygowanej na naszym kontynencie. Spiritus movens tego przedsięwzięcia był biskup Jean Baptiste Gahamanyi, ordynariusz Butare. W czasie gdy Prowincja Świętej Rodziny przygotowuje się do obchodów swojego złotego jubileuszu, należy koniecznie wspomnieć o jego przyjeździe do Polski w 1972 r. w poszukiwaniu misjonarzy. Entuzjazm bpa Gahamanyi udzielił się pierwszym polskim misjonarzom pallotyńskim i skłonił ich do przybycia w 1973 r. do Rwandy,

a następnie w 1981 r. do Konga, aby zaszczyć tam charyzmat św. Wincetego Pallottiego.

Z perspektywy czasu widać dobrze, że zasiane wówczas pallotyńskie ziarno przyniosło obfite owoce w postaci wielu powołań i dzieł apostołskich oraz misji współpracowników afrykańskich do innych krajów i kontynentów, w ramach współpracy z Kościołem lokalnym lub z jednostkami pallotyńskimi. W związku z tym z uzasadnioną radością i wdzięcznością wobec Pana możemy stwierdzić, że pallotyńska historia w Afryce była historią błogosławieństw.

Entuzjazm misyjny pierwszych misjonarzy pallotynów odegrał tu ważną rolę, lecz trzeba także podkreślić ogromną pracę wykonaną przez Sekretariat ds. Misji Prowincji Chrystusa Króla z siedzibą w Ząbkach.



Rola Sekretariatu Misyjnego w powstaniu Prowincji Świętej Rodziny

Sukces misyjnej przygody pallotynów, którzy przybyli z Polski, został osiągnięty nie tylko dzięki ich gorliwości, ale także dzięki niezachwianemu wsparciu Sekretariatu ds. Misji. Moralna i finansowa pomoc, której doświadczaliśmy przez wszystkie minione lata, trwa zresztą nadal i skłania nas do wdzięczności. Nawet jeśli cała Prowincja Chrystusa Króla ma być uważana za prowincję macierzystą



Prowincji Świętej Rodziny, to przede wszystkim Sekretariat ds. Misji był odpowiedzialny za koordynację wsparcia przeznaczonego dla współbraci wysłanych na misje.

W tym miejscu pragnę zatem oddać hołd dwóm niezującym już znamienitym sekretarzom, których osobiście poznałem i o których wiem, że mieli zawsze w sercu troskę o rozwój misji w Rwandzie: ks. Stanisławowi Kuracińskiemu i ks. Grzegorzowi Młodawskiemu. Obaj towarzyszyli nam w długim procesie, zakończonym kanonicznym erygowaniem pierwszej prowincji pallotyńskiej na ziemi afrykańskiej. Jesteśmy wdzięczni i modlimy się, aby Pan wynagrodził im za wierną służbę.

Obecność polskich misjonarzy w Prowincji Świętej Rodziny

Czuję się zobowiązany do napisania jeszcze czegoś ważnego o obecności polskich misjonarzy w Prowincji Świętej Rodziny. Moim skromnym zdaniem fakt ich przebywania w naszej niezależnej jednostce jest wciąż



istotny z kilku powodów. Najważniejsze z nich to: podtrzymanie misyjnego zapału oraz zwiększenie poczucia przynależności do rodziny pallotyńskiej.

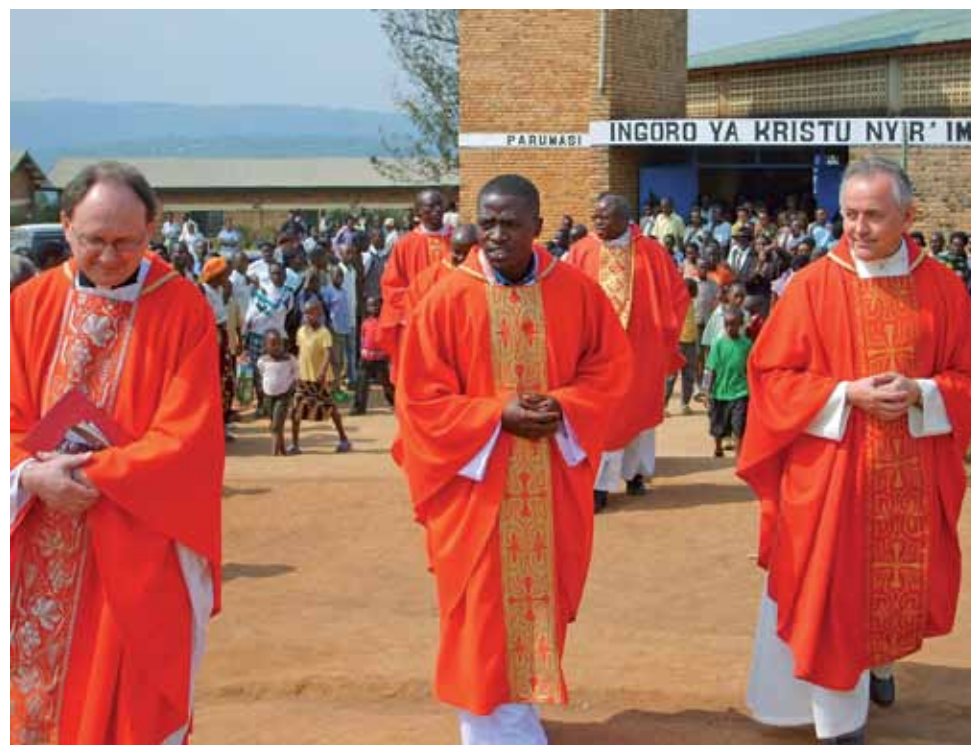
Obecność polskich pallotynów jest formą żywej pamięci o początkach naszej prowincji i sposobem na podtrzymanie misyjnego zapału tu, w sercu Afryki. Starsi misjonarze mogą nadal z powodzeniem przekazywać swą wiedzę i doświadczenie współbraciom

z Rwandy i Demokratycznej Republiki Konga.

Jeśli natomiast idzie o poczucie więzi z misjonarzami innych nacji, to obecność polskich pallotynów pomaga członkom naszej prowincji nauczyć się szacunku i otwarcia na inne kultury. Przypomnijmy, że dzisiaj Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego jest obecne w ponad 56 krajach na pięciu kontynentach świata. Oznacza to, że rodzina pallotyńska składa się z osób należących do różnych narodów, mających odrębne dary składające się na bogatą całość.

Z tej perspektywy obecność misjonarzy-Polaków jest istotnym elementem dla przyszłości jednostki, która – z wierności pallotyńskiemu charyzmatowi – zaczęła już wysyłać swoich członków jako misjonarzy do innych krajów i kultur, w ramach współpracy nie tylko z Kościołem lokalnym, ale także z innymi podmiotami pallotyńskimi, zwłaszcza w Belgii, Francji, Włoszech, Kenii, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Burkina Faso, Stanach Zjednoczonych Ameryki i wielu innych krajach.

Ks. Romuald Uzabumwana SAC



Moja AFRYKA

Wakaka na Wadada Wapezi ninawasalimia kwa Jina la Bwana wetu Yesu Kristu!

Drodzy Bracia i Siostry, pozdrawiam Was w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Pozwoliłem sobie zacząć w języku suahili, w którym miałem łaskę przez 10 lat głosić Słowo Boże w Republice Demokratycznej Konga, czyli w dawnym Zairze. Dziękuję za możliwość podzielenia się tym niewielkim, ale bardzo intensywnym doświadczeniem.

Przygoda misyjna polskich pallotynów zaczęła się w Rwandzie w 1973 r. Współbracia, którzy wówczas przybyli, są żywą historią tamtych dni i tamtych wydarzeń. Przyjechali na zaproszenie ks. bpa Gahamanyiego, biskupa diecezji Butare. Miałem zaszczyt jeszcze spotkać księdza biskupa w Rwandzie. Opowieści z tego okresu, a także książki i artykuły przedstawiają świadectwa z pierwszych kroków stawianych przez pallotynów na Czarnym Lądzie. Momentem najbardziej tragicznym, a jednocześnie czasem wielkiej próby wiary, było ludobójstwo, które rozpoczęło się w kwietniu 1994 r. Byłem jeszcze w seminarium w Ołtarzewie i uważnie śledziłem wydarzenia w Rwandzie. Już wtedy zdecydowałem się pojechać do Afryki, a ta tragedia spotęgowała moje pragnienie. Najbardziej dotyczyła



mnie bezpośrednio świadectwa przybyłych z Rwandy współbraci. Dlatego też, kiedy przyjąłem święcenia diakonatu, od razu napisałem podanie do Rady Prowincjalnej o pozwolenie udania się na misje. Ku mojej wielkiej radości otrzymałem pozytywną odpowiedź. Dlatego też po święceniach kapłańskich w 1997 r. wraz z dwoma współbraćmi wyjechałem na kurs języka francuskiego do Brukseli.

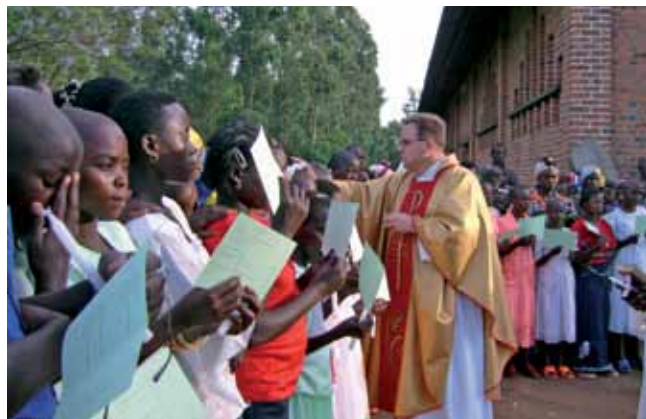
We wrześniu 1998 r. poleciliśmy do Rwandy. Pamiętam gorące powietrze po otwarciu drzwi samolotu na lotnisku w Kigali. Przywitali nas z entuzjazmem będący tam już przed nami misjonarze. Po drodze do naszego domu mijaliśmy tłumy ludzi, głównie kobiety niosące na głowach kosze z bananami i innymi afrykańskimi owocami. Dotarliśmy nocą. Trzeba pamiętać,

że działania wojenne niedawno się zakończyły, toteż kiedy rano spojrziałem przez okno z naszej misji w Gikondo i zobaczyłem ostrzelane budynki, spaloną kaplicę, odczułem lęk. Po co ja tu w ogóle przyjechałem? Przerazenie się wzmoгло, gdy poszedłem do kościoła, w którym zamordowano maczetami kilkadziesiąt osób... Ostrzeliwany wielokrotnie budynek wyglądał jak sito. Wtem niespodziewanie pojawiła się siostra pallotylna, Rwandyjka. Zaprosiła nas na kawę i powiedziała, że Bóg ich bardzo kocha; nie zapomniał o nich, skoro przysłał nowych misjonarzy. Jakże przez te słowa dobry Bóg ukoił moje serce i zabrał mi lęk, a przecież jeszcze wiele razy – już w Kongu – miałem doświadczyć wojny i leżenia pod kulami.

Jednak wróćmy do tych pierwszych dni w Rwandzie. Miałem tu zostać pół roku, bo choć od razu byłem przeznaczony do Konga, musiałem czekać, gdyż tam trwały działania wojenne. Powiedział mi kiedyś biskup Ngabu, biskup Gomy, już w Kongu, że właśnie w jego diecezji przeżyłem przepiękne – choć bardzo trudne – lata mojej służby misyjnej.

Na misji w Gikondo była zniszczona kaplica, o której już wspominałem. Spalono tam ludzi, wśród których były kobiety i dzieci. Spłonęło Tabernakulum, ściany były osmolone spalenizną... ale przedziwne, że ostał się napis: „Bóg jest Miłością”. Jakże to dawało do myślenia... Potem wysłano mnie do Butare, gdzie mieszkalem z nowicjuszami, jednocześnie szlifując język fran-





cuski. Były to niezapomniane kontakty z braćmi z Rwandy, Konga i Kamerunu. Z tych krajów pochodzili nasi pallotyńscy nowicjusze. U polskich sióstr, które mieszkaly niedaleko, również widziałem wiele śladów okrutnej wojny.

Minęło już wiele lat, ale pamięć początków jest we mnie bardzo żywa i serce tęskni. Tak już pewnie zawsze będzie. Odczuwam ogromną wdzięczność Bogu za dar tej niezwyklej posługi.

Niech Dobry Bóg błogosławi wszystkim czytającym te moje z głębi serca płynące słowa.

Ks. Piotr Kalinowski SAC misjonarz z Konga obecnie posługujący w Polsce w Białej Niżnej

Pallotyni w jednym z najuboższych krajów świata

Dokładnie 19 października 2018 r. wylądowałem w Wagadugu, w stolicy Burkina Faso, by rozpocząć nowe pallotyńskie misje. Przez pierwszych 10 miesięcy wraz z moim współbratem ks. Stanisławem Filipkiem SAC zamieszkaliśmy z księżmi diecezjalnymi, posługując w Parafii Matki Bożej Apostołów w Patte d'Oie. Był to czas na zapoznanie się z nową kulturą, ale także czas na naukę języka mooré, który jest potrzebny, by móc ewangelizować, większość bowiem Mszy Świętych jest odprawianych w miejscowym języku. W styczniu 2020 r. dołączył do nas diakon, a dzisiaj już ksiądz, Vincent Tiendrebeogo. Pierwszy kapłan pallotyln Burkińczyk.

Burkina Faso to jeden z najbiedniejszych krajów świata. Mieszkając tutaj, szybko można się o tym przekonać. Chyba nie było jeszcze jednego dnia, od kiedy tu mieszkam, by ktoś nie prosił mnie o jedzenie lub o pieniądze na ulicy. Smutnym obrazkiem są dzieci, które – pozostawione samym sobie – żyją na ulicy. Do szkoły uczęszcza ok. 60% dzieci, na wioskach



pewnie jeszcze mniej, gdyż pomagają rodzicom w uprawie ziemi. Rodzice nie mają środków na ich edukację, zakup ubrań, a także jedzenia. Często rodziny przygotowują jeden posiłek w ciągu całego dnia.

1 września 2019 r. rozpoczęliśmy pracę w nowej parafii pw. Świętej Faustyny Kowalskiej, na terenie której znajduje się także Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Parafia obejmuje obszar 147 km², 15 wiosek i 33 wspólnoty chrześcijańskie, tzw. CCB. Na terenie parafii mieszka ok. 100 000 ludzi, 20% to katolicy. Parafię rozpoczęliśmy tworzyć właściwie od podstaw: poza kościołem parafialnym i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego nie było biur parafialnych ani domu dla księży. Zaproponowano nam mieszkanie na plebanii innej parafii, z dojazdem. My jednak chcieliśmy być realnie obecni u nas, dlatego trzeba było się szybko urządzić. Wynajęliśmy dom, a jeśli chodzi o biura, dostosowaliśmy zakrytą w Sanktuarium, by móc przyjmować parafian. Trzeba było także zorganizować wszystkie struktury parafialne: radę parafialną, lektorów, ministrantów, chóry, grupy modlitewne itd.

W styczniu tego roku rozpoczęliśmy budowę domu dla księży; za trzy lata może w końcu uda się nam w nim zamieszkać. W najbliższym czasie planujemy także rozpocząć budowę biur



parafialnych i dużej sali zebrania. W perspektywie trzeba będzie wybudować także salki katechetyczne dla dzieci. Dużym projektem jest Adopcja Serca, którą chcemy cały czas rozwijać. Obecnie tą formą opieki objętych jest 253 dzieci. Adopcja Serca to naprawdę promyk nadziei dla biednych dzieci. Ich rodziców nie stać na opłacenie szkoły, a bardzo często także na jedzenie (zwłaszcza w porze suchej, która trwa 8 miesięcy), nie wspominając o opiece zdrowotnej i ubraniach. Na terenie naszej parafii znajduje się także obóz dla uchodźców, w którym przebywa aktualnie ponad 400 osób. Dzięki pomocy Fundacji Salvatti.pl i indywidualnych

osób udaje się regularnie dostarczać tam żywność, środki czystości i leki. Niestety ciągle w kraju są napady grup islamistycznych na wioski – prawie codziennie słyszy się o ofiarach i nowych uchodźcach.

Kochani przyjaciele naszej misji w Burkina Faso, dziękujemy Wam serdecznie za modlitwę i pomoc materialną. Z naszej strony też obiecujemy modlitwę – będziemy polecać Was Bożemu Miłosierdziu przez wstawiennictwo Świętej Siostry Faustyny, patronki naszej parafii.

Ks. Dariusz Sala SAC Burkina Faso



Zrozumieć Rwandę

O przeszłości i współczesnych przemianach Rwandy z misjonarzem ks. Zdzisławem Prusaczykiem SAC rozmawia ks. Jerzy Limanówka SAC

Ks. Jerzy Limanówka: Wyjechałeś na misje do Rwandy 23 lata temu. Jakie są różnice pomiędzy Rwandą wówczas a Rwandą dzisiaj?

Ks. Zdzisław Prusaczyk: Obraz kraju, jaki pamiętam z 1998 r., to obraz już po ludobójstwie. Nie można było swobodnie się przemieszczać z powodu licznych punktów kontrolnych. Na północy, w diecezji Ruhengeri, było niebezpiecznie, trwały ukryte walki, zdarzały się napady. Kościół został politycznie napiętnowany i oskarżony o ludobójstwo. Dawało się odczuć niechęć ludzi i brak zaufania ze względu na propagandę, która wtedy miała miejsce, ale zarazem odczuwało się w społeczeństwie pragnienie stałości i bezpieczeństwa. W Ruhango, gdzie rozpoczynałem pierwszą pracę, powstało Centrum Miłosierdzia Bożego. W tym miejscu szczególnie

było widać, jak bardzo ludzie potrzebują kontaktu z Panem Bogiem. Kaplica wiecznej adoracji przyciągała tłumy. W miastach trwała intensywne odbudowa zniszczonych budynków państwowych i prywatnych, szkół, kościołów i ośrodków zdrowia. Planowano również nową zabudowę, aby różne instytucje mogły funkcjonować. W naszej parafii w Masace, gdzie dokonała się tragedia ludobójstwa, również został odbudowany kościół, dom parafialny i szkoły w filiach parafialnych. Widać było jeszcze świeże ślady ludobójstwa; w wielu miejscach zakopane były zwłoki ofiar. Problemy nastręczały środki komunikacji. Nie było żadnych kontroli. Busem przystosowanym do przewozu 11 osób podróżowało 20-25 osób i w przypadku kolizji wszyscy ginęli. Tak zginęła w 2003 r. moja nauczycielka języka kinyarwanda.

Zajmijmy się kwestią społeczną. Czy strach już minął, czy można powiedzieć, że rany po ludobójstwie zostały zabliznione? Po prawie 30 latach wyrosło całe pokolenie. Czy ta generacja wymazała traumę ze swojej świadomości?

W tym roku mija już 27 lat od tamtych zdarzeń. Gdy przyjechałem do Rwandy więzienia były jeszcze pełne. Nasza parafia na Gikondo – dzielnicy Kigali – sąsiadowała z więzieniem, w którym byliśmy kapelanami. Dzisiaj zewnętrzne oznaki wojny zostały trochę zatarte poprzez rozwój ekonomiczny. Powstały nowe budowle, szczególnie w Kigali, nowe szkoły, różne instytucje i na zewnątrz może nie widać, że kraj przeżył ludobójstwo, ale pamięć o nim

została. W pracy duszpasterskiej widzimy, jak bardzo ludzie to nieustannie przeżywają, chociażby z braku możliwości przeżycia żałoby po utracie najbliższych.

Wspomniałeś o rozwoju ekonomicznym. Faktycznie Rwanda ma opinię kraju, który wcześniej był jednym z najbiedniejszych w Afryce, natomiast teraz bardzo szybko się rozwija. Niektórzy twierdzą, nawiązując do wielkości Rwandy, że jest to „Szwajcaria Afryki”... Na czym polega i jaka jest tajemnica szybkiego rozwoju Rwandy?

Określenie „Szwajcaria Afryki”, bardziej jest używane w kontekście położenia geograficznego i piękna krajobrazów Rwandy. Jeśli chodzi o tajemnicę rozwoju, to przyczynili się do niego inwestorzy i finanse, które dotarły z zewnątrz. Do tej pory budżet państwa w większości dotowany jest przez Stany Zjednoczone i kraje Unii Europejskiej. Powstało wiele międzynarodowych programów pomocy, w których uczestniczy również Polska. Młodzi Rwandyjczycy przyjeżdżają do Polski, aby studiować. Dokonano prawnego uporządkowania umów o partnerstwie gospodarczym. Wielu inwestorów oczekiwało również zaangażowania państwa i uporządkowanej struktury, więc powstały programy, w większości skopiowane z gospodarki amerykańskiej lub europejskiej, np. dotyczące dystrybucji energii, wody.

Zmiany nastąpiły również w dziedzinie służby zdrowia i szkolnictwa. Ośrodki zdrowia, szpitale, szkoły są pod kontrolą państwa. Opracowano konkretne programy nauczania dla szkół państwowych i prywatnych, które powstają przy centrach wyznaniowych.

Rozwój Rwandy widzimy w różnych sektorach gospodarki. Znaczne inwestycje zaplanowano również w branży turystycznej, wykorzystując naturalne warunki kraju.



Wspomniałeś, że Rwanda może być „Szwajcarią Afryki” ze względu na piękno krajobrazów? Czym Rwanda kusi turystów?

O Rwandzie mówi się, że można tutaj w miniaturze można zobaczyć całą Afrykę. Główną atrakcją są parki narodowe, których Rwanda posiada pięć. Trzy największe to: Park Narodowy Wulkanów, który przylega do parku Wirunga w DR Kongo, Park Narodowy Lasu Nyungwe z naturalnym lasem deszczowym i wododziałem rzeki Konga i Nilu oraz Park Akagera z bogatą fauną. Nasi turyści mogą zobaczyć, jak żyją Rwandyjczycy, wejść do szkoły i spotkać się z uczniami, zwiedzić wioskę pigmejów. Kościół rwandyjski też się rozwija. Jest dosyć młody, ale bardzo dobrze zorganizowany.

Co to znaczy „dobrze zorganizowany”?

W roku 1998 naszą główną troską była organizacja zwykłego duszpa-

sterstwa na parafiach. Po wojnie było mało księży, a diecezje bardzo rozległe i liczne. Dodatkowo do końca lat 90. w polityce państwa widoczny był brak zaufania do Kościoła. Okazywano poparcie muzułmanom, co skończyło się dosyć szybko z powodu zamachów, które dokonywali w całym świecie. Dziś Kościół odzyskał zaufanie, jego pozycja w kraju w ostatnim czasie wzmocniła się poprzez pierwszą nominację kardynała. Jeszcze bardziej zjednoczył się też przez to z Kościołem powszechnym.

Grupa rządząca położyła nacisk na uzdrowienie społeczeństwa poprzez ekonomię, ale młodzi nie mogą się odnaleźć, bo kończą studia i czekają potem 5-10 lat na pracę. Chcą czegoś innego i stąd ten pęd, aby wyjeżdżać z Rwandy na studia do innych krajów afrykańskich, a nawet do Polski, USA czy Kanady. Kościół jest swego rodzaju „parasolem” dla młodych i zachętą by mimo wszystko pozostać w kraju. Spe-

cyfiką kościoła w Rwandzie są chóry, nawet po kilka w parafiach. Młodzi się do nich garną.

W jaki sposób pallotyni odpowiadają na te wyzwania społeczne i Kościoła w Rwandzie?

Podjęliśmy różne projekty społeczne i edukacyjne, jak np. adopcja serca. Gdy zaczęli powracać księża, którzy zmuszeni byli wyjechać z Rwandy na czas wojny, zaczęto troszczyć się o jakość duszpasterstwa, o powołania i różne specjalne programy związane z tematem Bożego Miłosierdzia (powstanie i rozwój Centrum Miłosierdzia Bożego w Ruhango i w Centrum w Kabuga). Później, w 2001 r. nowym impulsem dla duszpasterstwa było uznanie przez Kościół objawień Matki Bożej w Kibeho.

Po roku 2000, kiedy wielu poranionych duchowo Rwandyjczyków szukało wsparcia, w programach duszpasterskich, głównym tematem było pojednanie. Powstawały grupy Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, które jeździły po parafiach i o nim mówiły.

Kolejnym przedsięwzięciem była praca z dziećmi i młodzieżą. Chcieliśmy odbudować zaufanie i chyba to się udało, bo dzisiaj dużo młodych Rwandyjczyków angażuje się w Kościele. Odchodzenie młodych od Kościoła jest też światową tendencją. Wielu z nich wyjeżdża z kraju, aby szukać jakiś własnych możliwości funkcjonowania i rozwoju.

W ostatnim czasie nastąpił powrót do duszpasterstwa rodzinnego. „Akcja rodzinna”, którą zainicjował w latach 90. ks. abp Henryk Hoser, nabiera nowego wyrazu. Dzisiaj jest odpowiedzialny za nią ks. Franciszek Harelimana, pierwszy pallotyn Rwandyjczyk, długoletni przełożony pallotynów w Rwandzie. Zajmujemy się też formacją osób ze wszystkich diecezji i apostolstwem miłosierdzia Bożego oraz kultem maryjnym. Właśnie w ten sposób pallotyni uczestniczą w rozwoju Kościoła rwandyjskiego.

Dziękuję za rozmowę. Ukazałeś nam pełniejszy obraz Rwandy w przekroju i społecznym i kościelnym, co pomoże nam łatwiej zrozumieć ten kraj.

Czy warto było? 30 lat pallotyńskiej misji w Afryce Zachodniej



Często słyszymy takie powiedzenie: „Minęło już tyle lat, a to jakby było wczoraj”. Kiedy ktoś pyta mnie o lata przeżyte na Czarnym Kontynencie, nasuwa mi się podobna odpowiedź! Spędziłem tu ponad połowę mojego życia. W pierwszych dniach pobytu na misjach ksiądz Rektor poradził prowadzenie osobistych notatek. Jakże bardzo żałuję, że nie poszedłem za jego radą! Czas mija rzeczywiście szybko, a pamięć słabnie i zawodzi. Mam chyba jednak w sobie wiele z romantyka i lubię czasami zanurkować w głębię własnej przeszłości. Nie można jednak pływać w tych wodach samotnie, bo przecież nie jesteśmy na szczęście sami! Jesteśmy maleńką, ale ważną częścią wszechświata. Chcę więc podjąć nieśmiało próbę napisania kilku słów dotyczących krótkiej historii naszej misji pallotyńskiej na Wybrzeżu Kości Słoniowej.

Chrześcijaństwo dotarło tutaj dopiero w 1895 r. Sądzę, że pallotyni nie myśleli o otwieraniu misji w Afryce Zachodniej aż do czasu, kiedy to prezydent Wybrzeża Kości Słoniowej –

już świętej pamięci – Félix Houphouët Boigny wybudował tam najwyższą bazylikę świata w 1989 r. Zaprosił Ojca Świętego Jana Pawła II do poświęcenia budowli, ofiarując Watykanowi teren ponad 130 hektarów wraz z powstałą na nim świątynią. Konsekracja miała miejsce w 1990 r. Wtedy to ówczesny prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów kard. Józef Tomko zaproponował, by bazyliką zaopiekowali się pallotyni. W „trybie natychmiastowym” oddelegowano do tej posługi trzech misjonarzy pracujących już od lat w Rwandzie, a mianowicie ks. Aleksandra Pietrzyka, ks. Antoniego Myjaka i ks. Andrzeja Maciejewskiego.

Ponieważ bazylika w Yamoussoukro przyciągała swoim pięknem i potęgą ludzi z całego świata, od początku priorytetową sprawą stało się uczynienie z niej narodowego sanktuarium i miejsca modlitwy o pokój na świecie. Pracy było sporo, więc ksiądz Prowincjał wystosował w Polsce zaproszenie dla chętnych. Zgłosiło się wówczas dwóch księży: Stanisław Skuza i Ireneusz Ropiak oraz brat – Zbigniew Kłos. Po dwuletnich przygotowaniach językowych i ogólnomisyjnych wylądowali oni na czerwonej ziemi iworyjskiej dnia 27 października 1993 r.

Byliśmy młodzi i pełni zapału! Wspólnota nasza liczyła pięć osób (ks. Maciejewski już wtedy wyjechał). Rektorem wspólnoty był ksiądz Antoni, a rektorem bazyliki ks. Aleksander. Trafiliśmy na czas, kiedy prezydent Boigny był już bardzo chory i wkrótce zmarł. Trzeba było przygotować ogromną ceremonię pogrzebu. 7 lutego 1994 r. bazylika zgromadziła po raz drugi od czasu konsekracji potężne tłumy ludzi. Poza całym rządem Francji z F. Mitterrandem na czele (WKS było do 1960 r. kolonią francuską), przybyło wielu prezydentów i delegacji z 90 państw. Po roku dołączył do nas dk. Cezary Czerwiński. Mieliśmy też czasem pomoc współbraci z Polski, Rwandy, Konga i Kamerunu. Praca przy bazylice się rozwijała. Bywało tak, że organizowaliśmy spotkania modlitewne z kilkutyśięcną, a nawet stutysięcną grupą wiernych! Sanktuarium nadal się rozwija pod okiem naszych współbraci.

Na początku, nie wiedzieliśmy, czy zapuścimy korzenie w Afryce Zachodniej, czy też ograniczymy się do posługi przy bazylice na kilka lat. Przełożeni podjęli decyzję o pozostaniu na WKS,



odczytując w tym wolę Tego, który nas posłał. Tak oto w 1997 r. podjęliśmy udaną próbę założenia parafii w stolicy kraju Abidjanie w dzielnicy Yopougon – pod okiem ks. Adama Pacuły. Było nas już wtedy w WKS około dziesięciu. Parafia działa bardzo prężnie. Powstał dom, kaplica i jest w budowie duże sanktuarium Zbawiciela Miłosiernego. Podczas wojny w 2011 r. była to jedyna parafia przyjmująca uchodźców. Dzięki temu daliśmy świadectwo bycia i przetrwania.

Rodzina pallotyńska się powiększała i w czerwcu 2006 r. podjęto decyzję o otwarciu misji w buszu. Dwóch księży i brat wyjechali do wioski Grand-Béréby, by przejąc tam powstała w 1974 r. parafię Matki Bożej Morza. Przedzierali się przez las, błota, rzeki i zrobione z belek mosty. Bywało tak, że wiadomość o przyjeździe nie docierała. Do niektórych wiosek można było dostać się tylko w krótko trwającej porze suchej, ludzie mieli więc możliwość uczestniczenia w sakramentach dwa, trzy razy do roku, a niekiedy rzadziej! Serce się ściska, ale też należy się wdzięczność Bogu za zachowaną wiarę. Bardzo ważną rolę odgrywają w takich miejscach katechiści. Współpraca z nimi jest konieczna z wielu przyczyn: języka, kultury, ich stałej obecności na miejscu. Grand-Béréby hojnie obdarowane zostało urokami natury: bliskość oceanu, rzeki, lasy i gorące, wilgotne, ale naturalne powietrze. Po kilkunastu latach pracy musieliśmy jednak rozstać się z tą misją, ponieważ czekały na nas nowe wyzwania...

W 2010 r. doczekaliśmy się święceń kapłańskich pierwszego miejscowego pallotylna ks. Koffi Dibi Pierre. Po nim jest następnych sześciu księży i kilku



seminarzystów na różnych latach studiów. W 2016 r. część z nas sprowadziła się do Abidjanu w dzielnicy Abobo, aby zająć się funkcjonowaniem nowo wybudowanego domu formacyjnego. Klerycy studiują tutaj teologię i filozofię. Obecnie wspólnota w Abobo liczy 14 współbraci, w tym 3 opiekunów. Poza pracą wychowawczą pomagamy w parafii i zajmujemy się pallotyńską Adopcją Serca. Serdecznie dziękujemy rodzicom adopcyjnym za miłość okazywaną dzieciom!

Każdego ranka budzimy się przy śpiewie modlitw płynących z meczetów. Ten 24 milionowy kraj zamieszkuje 40 procent muzułmanów i ponad 30 procent chrześcijan. Reszta mieszkańców należy do sekt lub praktykuje różnego rodzaju religie lokalne.

Obecność pallotynów na WKS i szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia przyczyniły się do otwarcia nowej misji w sąsiednim kraju Burkina Faso, z którym od 2018 r. wspólnie tworzymy Delegaturę Matki Bożej Pokoju. W Burkina



Faso często dochodzi do ataków terrorystycznych. Wybrzeże Kości Słoniowej również przeżyło długoletni kryzys zakończony krwawymi walkami w 2011 r. Rany leczone są do dzisiaj, a sytuacja polityczna pozostaje nadal napięta.

Czy da się w kilku słowach opisać trzydzieści lat pracy około trzydziestu księży, braci i kleryków, którzy mieli swój wkład na rozwój tutejszych misji? Na pewno – nie. To tylko drobny zarys historii. Bóg niech będzie w tym uwielbiony i zechce przebaczyć wszelkie zaniedbania!

Czy warto było? Bez najmniejszego namysłu powiem: tak! Pallotyni i ich charyzmat znani są już na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w części Burkina Faso. Udało nam się dołożyć naszą „cegielek” w pięknym i odpowiedzialnym dziele głoszenia ewangelii tam, gdzie inni oddali już życie przed nami i spalają się każdego dnia we wszystkich zakątkach tego kraju, Afryki i całego świata. Warto, bo pomimo naszych ułomności widzimy rozwój Kościoła lokalnego i dzieł z nim związanych. Świadomi, że sami z siebie niewiele możemy, prosimy pokornie o wsparcie modlitewne i materialne, bo potrzeb jest mnóstwo! Jesteśmy naoczni świadkami tego, że pomimo galopującego rozwoju świata jest jeszcze wiele, zbyt wiele miejsc, gdzie człowiek je tylko raz dziennie, a śmierć zbiera swoje przedwczesne żniwo, żerując na wojnach, głodzie, chorobach...

Br. Zbigniew Kłos SAC
Wybrzeże Kości Słoniowej

Misja Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego

Rodzina pallotyńska obchodzi rok wyjątkowego kapłana, ks. Stanisława Szulmińskiego, który bez reszty poświęcił się idei pracy duszpasterskiej na Wschodzie, a swoje życie ofiarował w łagrze w Uchcie za pojednanie chrześcijan. Jego przykład może nadal inspirować pallotynów i świeckich współpracowników do podejmowania trudnych dzieł misyjnych.

Gniazdo rodzinne

Niełatwo opowiada się losy człowieka tak wszechstronnego i pracowitego. Historia ta zaczyna się nad Morzem Czarnym, w największym kurorcie ówczesnej Ukrainy, w Odessie. W domu Aleksandra Szulmińskiego i Heleny z domu Wyhowskiej w dniu 10 lipca 1894 r. przychodzi na świat ich pierworodny syn Stanisław. Po 11 latach przenoszą się do Kamieńca Podolskiego – tutaj przyszły kandydat na ołtarze uczęszcza do szkoły, tutaj również poddaje się kierownictwu duchownemu ks. Włodzimierza Dworzeckiego. Ludzie już wtedy mówili o świętości chłopca. Nikt się nie dziwił, że ten syn Prezydenta Kamieńca, fundatora miejscowego Uniwersytetu i wielkiego społecznika idzie do Seminarium Duchownego. Wówczas przyświecała mu jedna myśl: ofiarnie służyć na rzecz Ludu Bożego, aby spalić się jak świeca w całości na chwałę Bożą.

Formacja i postługa kapłańska

Wybuch rewolucji bolszewickiej w roku 1917, a następnie przemarsz Armii Czerwonej na zachód w kierunku Polski zmusiły Stanisława i innych kleryków do opuszczenia Żytomierza. W latach 1919-23 alumn Szulmiński studiuje w Tarnowie, tutaj również przyjmuje kolejne posługi i święcenia do diakonatu włącznie. Święceń prezbiteratu udziela mu bp Piotr Mańkowski w Buczaczu 8 lipca 1923, a następnie kieruje go na dalsze studia w KUL. Poza czasem spędzonym na uczelni ks. Stanisław pomaga w duszpasterstwie, katechizuje, głosi kazania. Angażuje się również w kółko orientalistyczne, uwrażliwiając jego uczestników na nagłą potrzebę budowania jedności.

Przez rok po ukończeniu studiów pracuje jako moderator i wykładowca w Seminarium Duchownym w Łucku oraz w założonym przez Sługę Bożego bp. Alfonsa Szelażka Seminarium Wschodnim. Od wielu już lat dojrzewa w nim powołanie do życia bardziej doskonałego w instytucie zakonnym. Za radą kierownika duchowego i spowiednika Sługi Bożego o. Jacka Woronieckiego OP poszukuje „nowocześniejszej kongregacji”. Bóg sprawia, że jego życiowa droga krzyżuje się z drogą Superiora Regii Polskiej ks. Wojciecha Turowskiego. Ks. Szulmiński wstępuje do Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego, jak w tamtych czasach nazywała się wspólnota założona przez św. Wincentego Pallottiego. To właśnie w tej wspólnocie postanawia do końca realizować swoją misję.

Bóg powołał ks. Stanisława Szulmińskiego do szukania na tym świecie, tak bardzo poranionym podziałami i niegodą, dróg pokoju i pojednania. Swoją misję realizował na wiele różnych sposobów. Modląc się, upraszał nawrócenie Rosji; poszcząc, pokutował za jej grzechy, a szczególnie za grzech ateizacji. Podejmując inne wyrzeczenia, przygotowywał grunt dla łaski Bożej, z którą miał współdziałać kilka lat później w samym środku ZSRR.

Marzył o wyjeździe do bolszewickiej Rosji i szukał wszelkich możliwych sposobów, aby tam posługiwać ludziom spragnionym Boga. Wielokrotnie pisał prośby do biskupa, następnie do ks. Prowincjała i Generała, a nawet do samego Ojca Świętego. Zawsze przychodziła odpowiedź odmowna. Żaden z przełożonych nie odważył się wystąpić go na męczeńską śmierć. To jednak nie zniechęcało ks. Stani-



Ksiądz S. Szulmiński, profesor WSD w Ołtarzewie

sława. Wiedział, że jeśli taka jest wola Boża, to kiedyś podejmie upragnione zadanie.

Sługa Boży Stanisław Szulmiński miał prawdziwie misyjnego ducha, który nie zważa na wygodę i zaspokojenie własnych potrzeb, ale patrzy na duchową, moralną, a czasami nawet materialną biedę innych. Był prawdziwie i dogłębnie przejęty brakiem kapłanów i cierpieniem tysięcy chrześcijan prześladowanych w ZSRR. Chciał spieszyć im z pomocą, nawet licząc się z ofiarą własnego życia. Tymczasem w latach 1928-1939 posługiwał jako pallotyn na różnych placówkach. Zawsze dawał dobry przykład innym. Był skromny, pokorny i cichy, a przy tym uczynny i usłużny, troskliwy i taktowny, dla siebie surowy, a dla innych łagodny i pełen miłosierdzia. Miał w sobie coś z patriarchów Wschodu. Nosił długą czarną brodę i zawsze chodził w sutannie. Wzbudzał powszechną sympatię. Chociaż nie miał łatwego życia, zawsze cieszył się i wszystko poczytywał sobie za łaskę Boga.

Przygotowania do pracy w Rosji

Aby lepiej służyć ludziom ks. Stanisław przygotowuje zaplecze dla przyszłej posługi na terenach wschodnich. Powołuje do życia Apostolat Pojed-

nanie, uczy się leczenia metodami naturalnymi i staje się felczerem. Na kilka miesięcy przed wybuchem wojny otrzymuje pozwolenie na rozpoczęcie prac przygotowawczych do powołania nowej pallotyńskiej prowincji obrządku wschodniego, obejmującej wschodnie diecezje II Rzeczypospolitej. Pierwszym domem tego dzieła ma stać się pograniczna placówka w Okopach Świętej Trójcy. Dla swojej idei pozyskuje kolejnych współpracowników. Kiedy otrzymuje dekret i bilet na wschód, wybuch wojny. 18 września Rosja „przychodzi” do niego.

Aresztowanie i zsyłka

Miesiąc później, 24 października 1939, ks. Szulmiński był już w areszcie NKWD w Nowogródku. Ubrany jak zawsze w sutannę, miał przy sobie Biblię (lub brewiarz) i relikwiarz potrzebny do odprawiania Mszy św. Jego kapłańska tożsamość nie budziła wątpliwości. Został oskarżony o szpiegostwo, ale po czasie zmieniono zarzut na działalność antyrewolucyjną i agitację na rzecz Kościoła katolickiego na terenie Ukrainy i Białorusi. Badania i zbieranie dowodów trwało rok. Pod koniec sierpnia 1940 zapadł wyrok. Chociaż bolszewicy niczego mu nie udowodnili, skazali go na 5 lat gułagu w Uchcie w Republice Komi ZSRR. Do obozu trafił 19 marca 1941, w środku mroźnej zimy. Mróz skuwa tutaj ziemię przez 9 miesięcy, a temperatura powietrza potrafi spaść do -40 a nawet -50 st. C.

Skierowano go do pracy przy wyrębie lasu. Ludzie umierali tu na potęgę. Tylko dwa razy dziennie otrzymywali kawałek czarnego chleba i chochlę zupy rybnej. Pomimo tak niehumanitarnych warunków ks. Szulmiński budował przyjaźnie i pozyskiwał ludzi dla Boga. Po pracy katechizował, animował wspólną modlitwę w baraku, spowiadał i nawet sprawował Mszę św. na czarnym chlebie obozowym i winie zrobionym z rodzynek, bez ołtarza i w obozowych łachmanach. Pozostał do końca wierny swojemu kapłańskiemu powołaniu. Te dwa lata sowieckiej niewoli były przez Sługę Bożego wykorzystane jako czas intensywnej pracy duszpasterskiej i pokuty dla zadośćuczynienia za grzechy własne i całego świata.

Ci, którzy go poznali, byli przekonani o jego wyjątkowości i świętości. Pewien Żyd, Abraham Zak, po latach w swoich pamiętnikach wydanych w Argentynie nazywa go przyjacielem i „kryształowo czystym człowiekiem”. Kiedy 27 listopada 1941 polscy obywatele opuszczają obóz, aby dołączyć do Armii Andersa, do wszystkich dociera smutna wiadomość: ks. Szulmiński nie żyje. Przyczynił się do zwolnienia ponad 1300 polskich obywateli, ale sam nie doczekał już dnia wolności.

Śmierć Sługi Bożego

Okoliczności jego śmierci do dzisiaj nie zostały wyjaśnione. Oficjalnie przyczyną było wyczerpanie i porażenie mięśnia sercowego, ale wśród



S. Szulmiński (z prawej, pierwszy rząd) jako student KUL-u z o. J. Woronieckim

łagierników rozniosła się pogłoska o zamordowaniu ks. Stanisława przez bolszewików, ponieważ był im niewygodny.

Abraham Zak pisze: „Sam Szulmiński bardzo, bardzo mocno cierpiał. Cierpiał w milczeniu, nie skarżąc się przed nikim. Milcząc, niósł swoje jarzmo po łagrowej „via dolorosa”... Cierpiał i wierzył, że kiedyś nadejdzie sprawiedliwość”... Dla Zaka i wielu innych współwięźniów Sługa Boży był bohaterem. Naśladując Jezusa, głosił Ewangelię w porę i nie w porę, aż po ofiarę z własnego życia. Szulmiński był wyjątkowy, miał prawdziwie mi-

syjne usposobienie. Po godzinach pracy opiekował się chorymi, pocieszał zrozpaczonych, a leżąc już na łożu, złożony chorobą i cierpieniem, całkowicie wyczerpany trudem pracy, potrafił jeszcze podzielić się chlebem ze współwięźniem.

Patron „POMOSTU” i wzór do naśladowania

Przy Sekretariacie ds. Misji Prowincji Warszawskiej Księży Pallotyńskie Dzieło Pomocy dla Katolików na Wschodzie „POMOST”. Słusznie za patrona tego dzieła obrano ks. Stanisława Szulmińskiego, który kapłańskie powołanie poświęcił bez reszty rozwijaniu idei pracy duszpasterskiej

na Wschodzie. Dziś potrzeba Kościołowi takich kapłanów jak ks. Szulmiński. Każdy z nas na wzór Sługi Bożego może zrobić coś dobrego: modlitwą, cierpieniem, drobną ofiarą, a przede wszystkim własnym przykładem. Podejmijmy wspólnie to niedokończzone zadanie ks. Stanisława Szulmińskiego – budujmy wokół siebie pokój i pojednanie.

Ks. Przemysław Krakowczyk SAC

Więcej informacji o Słudze Bożym ks. Stanisławie Szulmińskim na stronie: www.szulminski.pl

ZE ŚWIATA MISJI
Wenezuela: Nowy błogosławiony

Wenezuela w ostatnich dniach otrzymała wielkie błogosławieństwo, gdyż został beatyfikowany Jose Gregorio Hernández, powszechnie tutaj szanowany lekarz ubogich. „Oczekiwaliśmy na ten moment 72 lata” - mówią Wenezuelczycy, płacząc ze szczęścia. Jest wiele historii uzdrowień, w których



modlitwą i błogosławieństwem. W naszych kościołach odprawiliśmy mszę dziękczynną. Niech bł. Jose Gregorio Hernández modli się za nami i uprosi koniec pandemii!

[ks. D. Dziedzic SAC]

Indie: Pallotyńskie projekty pomocowe

Liczba osób zakażonych koronawirusem przekroczyła w Indiach 20 mln, prawie podwajając się w ciągu trzech miesięcy. Od początku pandemii pallotyni podejmują działania mające wesprzeć najuboższych. – Kraj liczy 1,3 mld osób, w tym duży odsetek to osoby biedne. W związku z tym ruszyliśmy z pomocą za pośrednictwem parafii i poprzez prowadzone przez

nas szkoły. W Indiach, jako pallotyni, prowadzimy blisko 60 placówek edukacyjnych, do których uczęszcza po 3-5 tys. dzieci. Podstawową rzeczą było danie ludziom jedzenia. W związku z tym w Nagpur - mieście w środkowej części Indii - ruszył projekt „Chleb Pallottiego”, w ramach którego zbieramy jedzenie i poprzez sieć współpracowników roznosimy je najbardziej potrzebującym. Poza tym zrezygnowaliśmy z opłat w szkołach dla dzieci, zaczęliśmy także kupować lekarstwa dla chorych – wymienia urodzony w Indiach przełożony generalny zgromadzenia pallotynów, ks. Jacob Nampudakam.

Dużym wyzwaniem w czasie pandemii jest edukacja. Rodzice nie są teraz w stanie zapłacić chesnego, co sprawia, że trudno jest utrzymać placówki – wyjaśnił ks. Jacob Nampudakam, który osobiście zaangażował się w konkretną pomoc i w ramach projektu „Zanieść uśmiech dziecku” zebrał fundusze na zakup przyborów szkolnych, wśród najbliższej rodziny i znajomych.

[info.pallotyni]

Demokratyczna Republika Konga: Pamięć o zmarłym misjonarzu

W kaplicy Matki Bożej z Kibeho w Ząbkach 5 maja 2021 r. pod przewodnictwem ks. Jerzego Limanówki została odprawiona koncelebrowana Msza św. w pierwszą rocznicę śmierci śp. ks. Wiesława Kantora, misjonarza



z DR Konga. Po Mszy św. członkowie ząbkowskiej wspólnoty udali się do grobu śp. ks. Wiesława na modlitwę.

Hołd zmarłemu misjonarzowi i razem proboszczowi oddano również w parafii w Rutshuru, gdzie ks. Wiesław głosił Ewangelię przez ponad 30 lat. W niedzielę 9 maja w kościele parafialnym odprawiona została Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił emerytowany biskup diecezji Goma, Faustin Ngabu. Mszę koncelebrowali kapłani z parafii Rutshuru, Buturande i Goma. Słowa podziękowań zostały skierowane pod adresem rodziny ks. Wiesława, Wspólnoty Pallotyńskiej oraz Dobroczyńców z Polski.

[info.pallotyni]

Kolumbia: Nasi misjonarze bezpieczni

W ostatnich miesiącach przez Kolumbię przetoczyła się fala wystąpień przeciwko planowanym przez rząd podwyżkom podatków. Rząd już wycofał się z wprowadzenia reformy podatkowej, jednak protesty trwają nadal. Bunt wywołała też przemoc ze strony policji, bieda oraz brak pracy spowodowany napływem imigrantów. Protestujący, do których dołączyły się

mniejszości narodowe, zarzucają rządzącym, że żyją w „getcie dobrobytu”, zapominając o młodzieży, o przyszłości prostych ludzi. Niszczą posterunki policji, sklepy, banki, rezydencje.

Kościół prosi wiernych o gorliwą modlitwę w intencji kraju. „Stanowczo odrzucamy wszelkie łamanie praw człowieka, akty wandalizmu, blokady transportu i dostaw żywności, porwania osób, ataki na integralność fizyczną jakiegokolwiek osoby, niszczenie mienia” – napisali biskupi w odezwie do narodu.

Zamieszki na szczęście ominęły pallotyńskie parafie w Kolumbii. Misjonarze są bezpieczni. Codziennie modlimy się za Ojczyznę, o jedność w narodzie, zaprzestanie przemocy i pokój.

[ks. A. Zieliński SAC]

Demokratyczna Republika Konga: Wybuch wulkanu Nyiragongo

W chwili, gdy oddajemy numer PW do druku sytuacja w Gomie po wybuchu wulkanu Nyiragongo staje się coraz bardziej dramatyczna. 27 maja rano władze miasta nakazały ewakuację dziesięciu dzielnic miasta. Tłum uchodźców ruszył w stronę sąsiadującej Rwandy. Lawa szczelinami podpływa nie tylko pod miasto i w każdej chwili może wypłynąć w centrum miasta. Lawa gromadzi się też pod dnem jeziora Kivu. Nikt nie jest w stanie przewidzieć skutków wybuchu lawy na dnie jeziora. Wstrzymano przeprawę promową przez jezioro, co jeszcze bardziej komplikuje ewakuację mieszkańców z Gomy. Na szczęście udało się otworzyć drogę w stronę Rutshuru, co daje możliwość schronienia się też w Ugandzie.

Ks. Jerzy Kożuch, pallotyn, który przynależy do wspólnoty w Keshero położonej na brzegu jeziora Kivu wczoraj przejechał do Kigali, stolicy Rwandy. W piątek wylatuje do Polski na dawno zaplanowany urlop. W Keshero pozostają nasi współbracia z Rwandy, Konga i studenci z innych krajów, w sumie około 30 osób. Wśród nich jest też ks. Benjamin Bahashi, który przez 5 lat był w naszej wspólnoty w Ząbkach. Ks. Jurek Kotwa w Buturande jest bezpieczny. To teren zbyt odległy, by był zagrożony wybuchem wulkanu.

[ks. J. Limanówka SAC]

MISJA DUCHOWEGO WSPARCIA

Żyjemy w czasie społecznego odizolowania, które ma nam zapewnić bezpieczeństwo przed wirusem. To trudny dla wszystkich czas. Mamy ograniczony kontakt w rodzinach, społeczeństwie oraz we Wspólnocie Kościoła.

W ramach akcji „Misja duchowego wsparcia”, w każdy wtorek w godz.: 10:00-12:30 i 14:00-16:30 **na Wasze telefony będzie czekał ksiądz posługujący w Sekretariacie Misyjnym**. Niech to będzie taki kwadrans, podczas którego można powiedzieć o swoich radościach i trudnościach. Wyrzucić z siebie to, co boli naszą duszę. My ze swojej strony zapewniamy o wysłuchaniu, zrozumieniu, w miarę możliwości posłużymy poradą, a nade wszystko oddamy powierzone troski i problemy Matce Bożej z Kibeho.

Zadzwoń do nas, czekamy!

Tel.: 511 618 261

**WTOREK
GODZ. 10.00-12.30
i 14.00-16.30**

Więcej bieżących informacji misyjnych na naszej stronie internetowej:
www.sekretariat-misyjny.pl lub
www.facebook.com/sekretariat.misyjny

ZAPRASZAMY





Wolontariat misyjny Fundacji Salvatti.pl

Po prawie rocznym kursie, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego wolontariusze Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl oraz Wolontariatu Syberyjskiego otrzymali krzyże misyjne i są gotowi do wyjazdu na misje, by wspierać pracę misjonarzy.

W pallotyńskiej kaplicy Matki Bożej z Kibeho w podwarszawskich Żąbkach wolontariusze uczestniczyli w spotkaniu ewangelizacyjnym, które poprowadził ks. Przemysław Krawiec SAC. Spotkanie zakończyło się uroczystą liturgią rozesłania do pracy na misjach. Krzyże misyjne wręczał prowincjał pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla, ks. dr Zenon Hanas SAC. – Dziękuję Wam za Wasze wolontariackie powołanie. Dla Kościoła jest ono bardzo ważne – mówił duchowny.

W tym roku kurs wolontariatu misyjnego Fundacji Salvatti.pl odbywał się hybrydowo. – Z powodu obostrzeń wiele spotkań mieliśmy on-line, ale nikt się nie zniechęcił. Mimo tego, że grupa spotkała się osobiście dopiero po raz drugi, wszyscy są zgrani, jakby znali się od zawsze. Łączy ich wspólna pasja pomagania innym i chęć poznania problemów świata nie tylko z perspektywy Europy, ale także spojrzenia na nie oczyma innych kultur – mówi Monika Florek-Mostowska, wicepre-



zes Fundacji. W programie znalazły się zajęcia z dyplomatami, lekarzem medycyny tropikalnej, specjalistami fundraisingu, survivalu, z filmowcami i fotografami, a także spotkania z misjonarzami i wolontariuszami, którzy powrócili z misji.

„Świeżo upieczeni” ochotnicy wyjadą do Etiopii, Kamerunu, Rwandy, Kolumbii, Wenezueli, na Kubę, Ukrainę, do Uzbekistanu i Tadżykistanu. – Misjonarze czekają na wolontariuszy, ale z powodu pandemii i trudnej sytuacji politycznej nie wszystkie kraje mogą nas przyjąć. Na pewno na razie jest trudność z wyjazdem do Rosji i Kazachstanu, ale to może się zmienić – mówi ks. Leszek Kryża, chrystusowiec, dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie. Ks. Jerzy Limanówka, prezes Fundacji Salvatti.pl przyznaje, że w tym roku wyjazdy będą wymagały większego wysiłku organizacyjnego, śledzenia w poszczególnych krajach regulacji prawnych związanych z pandemią. Wolontariuszy misyjnych jednak to nie przeraża. Są gotowi do podjęcia trudnych wyzwań na krańcach świata.

Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl prowadzi kursy wolontariatu misyjnego od 2012 r. Od wielu lat współpracuje na tym polu z Zespołem Pomocy Kościołowi na Wschodzie. Kolejny nabór do wolontariatu już otwarty. Zgłoszenia można kierować na adres: wolontariat@salvatti.pl. Kurs w formie comiesięcznych weekendowych zjazdów rozpocznie się w październiku 2021 r.

Monika Mostowska
wiceprezes Fundacji Salvatti.pl

Podziękowania w imieniu dzieci z Kamerunu i Burkina Faso



PALLOTYŃSKA
ADOPCJA SERCA

Proszę wybaczyć moje dzisiejsze „lokowanie produktu”, ale nie mogę się powstrzymać. Jeszcze nie zdarzyło mi się na łamach naszego czasopisma zachęcać do obejrzenia filmu. Jestem na świeżo po seansie filmu „Pamiętnik rybaka”. To kameruński obraz, który w miarę realnie pokazuje sytuację dzieci w tym kraju, a także w Afryce, jeśli chodzi o nie/dostępność do nauki, zwłaszcza dziewcząt. Pomijając kwestię tego, że rodziców czy opiekunów po prostu nie stać na posłanie dzieci do szkoły, to ekonomiczniej jest, aby pracowały w polu, no a dziewczęta... cóż, gdy tylko dojrzeją, są wydawane za mąż, a ich głównym celem jest rodzenie i wychowywanie dzieci i oczywiście dbanie o dom. W Adopcji Serca zdarzało się nieraz, że kończyłam pomoc, bo opiekunowie zabierali dziecko ze szkoły, aby pracowało. Nie zgadzali się na kontynuowanie nauki, nawet jeśli była odpłatna. Wiadomo, wtedy pomoc nie może być przekazywana. Podobnie kończyłam adopcje, bo dostawaliśmy informację, że dziewczynka 14, 15, 16 – letnia została wydana za mąż, a co za tym idzie, nie chodzi do szkoły i w konsekwencji – wypada z projektu. Oczywiście nie będę zdradzać fabuły filmu, ale jest on smutny, przejmujący i chyba realistyczny (co mogliby potwierdzić misjonarze). Na pewno godny zobaczenia przez naszych Rodziców Adopcyjnych – zwłaszcza tych, którzy wspomagają dzieci w Kamerunie. Bardzo polecam. Dodatkowym atutem jest to, że filmu się „dobrze słucha”, ponieważ ma afrykańskie rytmy w ścieżce dźwiękowej.



ich poszczególnym podopiecznym. Informujemy o tym już na początku, gdy wysyłany jest do Państwa pierwszy kwestionariusz dziecka.

Cieszymy się, że pomoc w ramach adopcji otrzymuje już ponad 25. dzieci z Burkina Faso. Ksiądz Stanisław Filipek przygotowuje już kolejne dokumenty osób, które chcielibyśmy przyjąć do projektu. Mamy też sporą listę starszych dzieci potrzebujących pomocy ze szkoły ponadpodstawowej w Bafoussam, gdzie dyrektorką jest s. Anna Sęk.

Do naszego biura dotarły pozdrowienia ze szkoły w wiosce Bivouvoue, położonej właściwie w buszu, kilkanaście kilometrów od stolicy Kamerunu, Yaounde. Odpowiedzialny za Adopcję Serca, ks. Maurice Nicole Ateba Edzana SAC, pisze:

Z ogromną radością przekazuję Wam wiadomości ze szkoły w Bivouvoue. Od 1 października rozpoczęliśmy rok



Siostra Fabiana, pallotyńska prowadząca przed-szkole w Doumé (Kamerun) z podopiecznymi

szkolny z 90. uczniami. Pomimo pandemii i ryzyka szkoła funkcjonuje w miarę normalnie. Szkoła, na szczęście, znajduje się na wsi, gdzie ryzyko nie jest tak duże, dzięki Bogu. Staramy się przestrzegać zasad bezpieczeństwa, choć nie zawsze mamy wystarczające środki. Nie przestajemy Wam dziękować, bo to dzięki Wam szkoła działa. Modlimy się za Was, aby Pan Was ochronił przed skutkami pandemii. Niech Bóg Wam błogosławi.

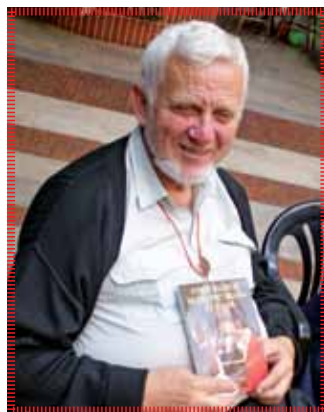
Drodzy Darczyńcy, kiedy zaczynał się czas pandemii, my tutaj, pracownicy Adopcji Serca, bardzo się niepokoiłiśmy... Tymczasem wszystko działa jak trzeba – każdego dnia odbieram nowe zgłoszenia od osób chętnych do pomocy ubogim. Bardzo Wam dziękujemy, że pomimo trudnych czasów serca są otwarte, a kolejne się otwierają. Tradycyjnie już pozwolę sobie zakończyć zdaniem chyba najczęściej powtarzającym się w listach od dzieci: Nie mam Ci co dać, ale sam Bóg niech Ci odpłaci po stokroć! Dziękujemy.

Agata Kochanowska
Pallotyńska Adopcja Serca

Wierni swojej misji do końca

Widząc zmarłych lub myśląc o nich, chciałbym się stać życiem, by wskrzesić ich po to, aby dokonywali dla chwały Bożej owych wielkich rzeczy, jakie by czynili, gdyby rzeczywiście powstał do nowego życia.

Św. Wincenty Pallotti



KSIAŹD RYSZARD DOMAŃSKI SAC (1941-2020)

misjonarz w Rwandzie, kapelan szpitala w Otwocku, duszpasterz pensjonariuszy Domu Opieki im. św. Wincentego we Wrzosowie

Urodził się 31 lipca 1941 r. w Gorzyczkach, w pow. Kościan. W 1948 r. jego rodzice osiedlili się w Kłodzku. Tam też rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a zakończył ją w Poznaniu w 1956 r. W latach 1958-60 uczył się w Poznaniu do Zasadniczej Szkoły Chemicznej, a następnie podjął pracę w zawodzie farbiarza. W 1960 r. rozpoczął też zaocznie naukę w Technikum Chemiczno-Spożywczym. W 1961 r. został powołany do zasadniczej służby wojskowej, po której ukończeniu uzyskał świadectwo dojrzałości oraz dyplom technika-chemika.

Do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił w 1966 r. Pierwszą konsekrację złożył w 1968 r., a wieczną w Ołtarzewie – 8 września 1972 r. W latach 1967-73 odbył studia filozofii i teologii. Świecenia kapłańskie przyjął 2 czerwca 1973 r. z rąk abpa Antoniego Baraniaka, metropolity poznańskiego.

Po święceniach wyjechał na misje do Rwandy. 1 września 1974 r. został mianowany wikariuszem parafii w Masaka, a od 25 sierpnia 1976 r. objął tam stanowisko proboszcza i rektora domu. 9 listopada 1980 r. uległ poważnemu wypadkowi na motorze. Przebywał wtedy na kuracji w Paryżu i w Polsce. Oprócz siedmioletniej posługi w Masaka, pracował również w Kansi (1981-82), Rutshuru w Zairze (1982),

Kigali-Gikondo (1982-86) i ponownie w Masaka (1986-90) i Kansi (1990-94). Wojna domowa w Rwandzie w 1994 r. zmusiła go do opuszczenia misji. Powrócił w następnym roku i został skierowany do Ruhengeri. W latach 80. i 90. pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji, m.in. był animatorem Roku Świętego i członkiem Komitetu Roku Świętego, animatorem Akcji Maryjnej w Gikondo, członkiem Sekretariatu ds. Apostolstwa w Delegaturze.

Ostatecznie względy zdrowotne skłoniły go do powrotu. Początkowo zamieszkał w Konstancinie, a od 1996 r. w Otwocku. Pełnił obowiązki kapelana szpitala. Przebywając odtąd w Polsce, czuł się nadal misjonarzem i – jak pisał – był *związany całą duszą i sercem z Rwandą, z jej mieszkańcami i współbraćmi Regii Świętej Rodziny*. Po wielu latach przeszedł do macierzystej Prowincji Chrystusa Króla.

W 2012 r. został przeniesiony do Wrzosowa, gdzie był duszpasterzem pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej. Zmarł w szpitalu w Radomiu, 9 listopada 2020 r.

Ksiądz Ryszard zapisał się w pamięci wielu ludzi jako inicjator nabożeństwa i kultu Miłosierdzia Bożego w Rwandzie. W tym celu uczył Rwandyjczyków koronki do Miłosierdzia Bożego, zapoznawał ich z treścią objawień s. Faustyny Kowalskiej.

Był też gorliwym czcicielem Matki Bożej i krzewicielem idei apostołstwa świeckich. Prowadzone przez niego rekolekcje stanowe zawsze cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Z szacunkiem odnosił się do każdego człowieka. Miał też poczucie humoru, był towarzyski, pełen dobroci i dyspozycyjny.

W testamencie ks. Ryszard prosi o modlitwę za niego po śmierci: *Moi drodzy Współbracia, drogie Siostry Misjonarki, módlcie się nieustannie po moim odejściu, za pośrednictwem Maryji – Królowej Apostołów i Matki Miłosierdzia i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, o Miłosierdzie Boże dla mnie, za me puste ręce, za dobro, które mogłem wyświadczyć tym, do których zostałem posłany, i Wam wszystkim – a nie wyświadczyłem.*

Pogrzeb zmarłego Kapłana odbył się 18 listopada w pallotyńskim kościele parafialnym pw. św. Józefa w Radomiu. Pochowany został w kwaterze pallotyńskiej na cmentarzu komunalnym na Firleju.

Oprac. Br. Adam Fułek SAC



Kardynał Stefan Wyszyński i pallotyni

„Jego życie było wypełnione czuwaniem i modlitwą. Szczerze i gorąco kochał ludzi”. Tak o Prymasie Stefanie Wyszyńskim mówił ks. Edmund Boniewicz, pallotyn, który był jego spowiednikiem. Życie Prymasa Tysiąclecia było obficie znaczone spotkaniami z księżmi i braćmi pallotynami.

Kardynał Wyszyński był zawsze tam, gdzie dla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego działały się rzeczy ważne. W 1952 r. dokonał konsekracji kościoła pw. Królowej Apostołów w Ołtarzewie. To Alma Mater pallotynów na polskiej ziemi. Świątynia ta jest częścią Wyższego Seminarium Duchownego, duchowo-intelektualną kolebką księży i braci pallotynów. Pięć lat później w ołtarzewskim seminarium uczestniczył w zjeździe wyższych przełożonych. Jego osoba jest też związana z obecnym Sanktuarium Narodowym Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. To kardynał Wyszyński przekazał ówczesnemu dyrektorowi Sekretariatu Fatimskiego, ks. Krzysztofowi Czapli, figurę Matki Bożej Fatimskiej, którą otrzymał od biskupa Fatimy, by pielgrzymowała po Europie położonej za żelazną kurtyną. Potem wielokrotnie odwiedzał to miejsce.

Jako założyciel Ruchu Apostolskiego „Rodzina Rodzin” współpracował z pallotynami. Duchowość Rodziny Rodzin obejmuje świadome włączanie się w aktualne potrzeby Kościoła Powszechnego i Kościoła lokalnego, zawierzenie siebie i swojej rodziny Maryji, umiłowanie Ojczyzny, troskę o duchowe dziedzictwo, kulturę, tradycję, obyczaje polskie w każdej rodzinie wychowanie do odpowiedzialności za Ojczyznę, wrażliwość na potrzeby rodziny, tworzenie wspólnot wzajemnie sobie pomagających, wychowanie młodego pokolenia do świadomego odczytania powołania życiowego. Właśnie na mocy decyzji kardynała Wyszyńskiego w formacji i pracach



„Rodziny Rodzin” księży pallotyni uczestniczą od początku. Prymas Tysiąclecia ściśle współpracował z odpowiedzialnym za ruch pallotynem, ks. Feliksem Folejewskim. Obecnie ojcem Duchowym „Rodziny Rodzin” jest również pallotyn, ks. prof. dr hab. Czesław Parzyszek, który pielęgnuje tradycje i idee zaszczone w Ruchu przez jego Założyciela.

Kardynał Wyszyński sekundował także pallotynom, wyruszającym na misje do Afryki. Błogosławił pierwszych misjonarzy Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, którzy w 1973 r. wyruszyli na misje do Rwandy. Kiedy sekretarz ds. misji, ks. Stanisław Kuraciński zakupił w podwarszawskich Ząbkach parcelę, kardynał Wyszyński dokonał pierwszej symbolicznej wpłaty na budowę placówki.

Także działalność wydawnicza księży pallotynów jest związana z tą wielką postacią polskiego Kościoła. Za dzień ukazania się Biblii Tysiąclecia w wydawnictwie Pallottinum przyjmuje się 2 sierpnia 1965 r., kiedy dyrektor ks. Piotr Granatowicz SAC wręczył Prymasowi Tysiąclecia pierwsze egzemplarze Biblii. Jesienią tego samego roku ks. Prymas wręczył specjalnie przygotowany egzemplarz Biblii Ojcu Świętemu Pawłowi VI.

Kardynał Wyszyński miał dokonać 31 sierpnia 1980 r. uroczystej koro-



nacji obrazu Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie na Podlasiu, w sanktuarium prowadzonym przez księży pallotynów, nie udało mu się jednak dotrzeć. Tego samego dnia podpisywano słynne porozumienia sierpniowe w Gdańsku i powstawała Solidarność. Koronacji dokonał kard. Franciszek Macharski, który mówił, że Prymas „bardzo chciał przybyć tu, na tę ziemię swych przodków, ale powodowany również ważnymi racjami dokonał wyboru pozostania w Warszawie”.

Przez ponad trzy lata internowania Prymas Tysiąclecia doświadczył pustyni, gdzie w pełni zrozumiał, że wszelką ewangelizację należy rozpoczynać na kolanach. Tego uczył wszystkich, którym powierzał ważne zadania. Także pallotynów. I w ich sprawach z pewnością oręduje przed Bogiem.

Br. Adam Fułek SAC

Mungu akulinde njiyani

Niech cię Bóg strzeże w drodze

Takie słowa każdy podróżny usłyszy od życzliwych mu ludzi. To życzenie daje mu odwagi, by poczuć się bezpiecznie. Żyjąc ponad dwadzieścia lat wśród miejscowej ludności w regionie wulkanów parku Virunga w Kongu i podróżując po tamtejszych lokalnych drogach, miałem okazję doświadczyć wielu zdarzeń związanych z podróżą, w języku suahili zwaną po prostu „safari”.

Na krętych drogach, których podłożem jest zwyczajna ziemia, kamienie, piach czy ostra lava wulkaniczna, często spotyka się wielkie zdezelowane ciężarówki marki mercedes. Biednego Kongijczyka, jeśli uciula trochę grosza, stać tylko na taki samochód. Nie dziwiłem się, spotykając ciężarówki bez hamulców i resorów, z drewnianymi belkami w tylnym zawieszaniu. Nikt z właścicieli nie ubezpiecza pojazdu, gdyż to kosztuje dwa tysiące dolarów. Zresztą na drogach są punkty kontrolne, gdzie policjanci oczekują na haracz: piwo czy miskę grochu, bo przecież nie mogą liczyć na pensję od państwa. Kierowcy cieszą się, że utrzymanie służb drogowych kosztuje ich tylko niespełna tysiąc dolarów, a policjanci są zadowoleni, że mają stały dochód od kierowców. Krótko mówiąc, wilk syty i owca cała.

Pewnego razu do parafii Rutshuru właściciel ciężarówki przywiózł deski do naszej stolarni. Teren był pochyły, a w podwórku miejsca mało, więc samochód obciążony pięciotonowym ładunkiem wypadł z zakrętu i całą siłą uderzył w dom, wjeżdżając do środka jadalni. Na szczęście chwilę przed wydarzeniem skończyliśmy obiad i wszyscy zdążyli opuścić to pomieszczenie. Kierowca, widząc co się stało, padł na kolana przed proboszczem, prosząc o wybaczenie, gdyż jest biedny i nie stać go ani na odszkodowanie, ani na reperację samochodu. Proboszcz



udzielił łaski winowajcy i zgłosił szkodę do Polski, do Sekretariatu Misyjnego, który ze zbiorów ofiar od dobrodziejów pokrył koszt naprawy. Wielkie było moje zdziwienie, gdy wsiadłem do kabiny tej ciężarówki. Kierownica miała luz rzędu 180 stopni, a dźwignia wyszła ze skrzyni biegów i została mi w ręce. Zdałem sobie sprawę, że po drogach Konga jeżdżą ciężarówki niby bomby i raczej trzeba je omijać. Zdarzyło mi się kiedyś uniknąć zderzenia, gdy wyruszyłem toyotą do Goma przez las. Jadąc pod górę, zbliżałem się do zakrętu. Nagle zauważyłem zajmującą całą drogę wielką ciężarówkę, pędzącą wprost na mnie. Odruchowo



skręciłem w prawo, w las, ale tuż obok drogi był ogromny kamień, w który uderzyłem kołem. Jakoś powoli dotarłem do celu, zostawiając za sobą ósemkowy ślad przedniego koła. Innym razem, gdy przejeżdżałem przez wioskę Rumangabo, nagle wyjechała mi z podporządkowanej drogi wywrotka. Było już za późno, żeby hamować, więc w ostatniej chwili skręciłem w lewo zjechałem lekko z drogi. Udało się

uniknąć tragedii. Dowiedziałem się że kierowcą tego pojazdu był młody chłopiec, który nie miał jeszcze prawa jazdy. Ostatni odcinek drogi z Rutshuru do Goma, jest kręty, ma podłoże wulkaniczne i schodzi stromo w dół. Kiedyś byłem świadkiem wypadku, w którym było poszkodowanych ok. trzydziestu osób. Wieczorem, w ciemnościach usłyszałem jęki ludzi. Zbliżyłem się, aby pomóc i zobaczyłem wywróconą ciężarówkę oraz ciężko poranionych pasażerów. Później dowiedziałem się, że ciężarówka nie miała w ogóle świateł ani hamulców. Na pokładzie było dziesięć ton towaru podstawowego plus trzydzieści osób z ich ciężkimi bagażami: workami mianiu, węgla drzewnego, ziemniaków, a nawet beczkami z oliwą palmową. Pomimo dobrych życzeń „safari niema”, czyli szczęśliwej drogi, wypadki chodzą po ludziach. Nawet życzenie „Mungu akulinde njiyani”, niech Bóg cię strzeże w drodze, nie wystarczy, gdy samochód jest niesprawny. Miejscowi nie mówią, że ktoś zawinił, ale że to pech lub czyjeś złe życzenie – „bahati mbaya”. To ich ubóstwo jest przyczyną nie tylko głodu, ale i życiowych tragedii.

Lubimy podróżować po świecie, korzystając z okazji, zapomnijmy jednak o autostopie w Kongu, bo szkoda życia dla jednego „safari”.

ks. Jan Kędziora SAC

„Posyłam Was” nr 123-3/2021

KWARTALNIK

Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego i Pomostu Prowincji Chrystusa Króla Ukazuje się od 1991 r. Poświęcony jest tematyce misyjnej oraz reewangelizacyjnej w krajach Europy Wschodniej. Adresowany jest do Współpracowników Misyjnych, Współpracowników „Pomostu” oraz wszystkich zainteresowanych misjami i nową ewangelizacją.

REDAGUJE

zespół w składzie:
ks. Jerzy Limanówka SAC, red. nacz.
ks. Mariusz Zakrzewski SAC
p. Barbara Sawicka

KORESPONDENCI: księża, bracia i alumni Pallotyni, siostry Pallotynki oraz wolontariusze misyjni.

ZDJĘCIA

w numerze:
Arch. Ośrodka Postulacji przy Zarządzie Prowincjalnym, Centrum Życia i Rodziny, M. Mostowska; D. Sala, Ł. Gołaś, A. Kraszewski, P. Karp, J. Limanówka, Z. Łodygo, R. Adamowicz, P. Kalinowski, Z. Prusaczyk. Z. Kłos

WARUNKI PRENUMERATY:

dobrowolna ofiara na cele misyjne; zgłoszenie prenumeraty i korespondencję można kierować pod adresem:

Pallotyński Sekretariat Misyjny
ul. Skaryszewska 12, skr. poczt. 255
03-802 Warszawa
tel. +48 22 771 51 19
e-mail: redakcja@sekretariat-misyjny.pl

OKŁADKA:

➤ **na pierwszej stronie:**
Misjonarz ks. Dariusz Sala SAC,
Burkina Faso

➤ **na ostatniej stronie:**
oferta księgarni misyjnej

DRUK:

„Apostolicum”
ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Redakcja zachowuje sobie prawo do zmiany tytułów, adiustacji oraz skracania przekazanych tekstów.

ISSN 1234-0111

DRODZY WSPÓŁPRACOWNICY!

Możecie włączyć się w dzieło misyjne i reewangelizacyjne Kościoła, wnosząc swój wkład poprzez:

- ◆ modlitwę w intencji misji, misjonarzy i Kościoła na Wschodzie
- ◆ cierpienia i trudności znoszone w tej intencji
- ◆ a także ofiary materialne z przeznaczeniem na:

MISJE

- ◆ w Rwandzie, Demokratycznej Republice Konga, Wybrzeżu Kości Słoniowej, Wenezueli, Kolumbii, Burkina Faso, Kazachstanie i na Antylach

POMOC KATOLIKOM NA WSCHODZIE

- ◆ ewangelizacja krajów Europy Wschodniej, budowa świątyń i pomoc dla ludności

PATRONAT MISYJNY

- ◆ objęcie opieki misjonarza poprzez ofiarowanie za niego codziennej modlitwy, Mszy św., różańca lub innych darów duchowych
- ◆ zadeklarowanie dowolnej kwoty przeznaczonej na sfinansowanie dzieł ewangelizacyjnych i charytatywnych podejmowanych przez misjonarzy

„PATRONAT SENIORA MISJONARZA”

- ◆ wsparcie w leczeniu i rehabilitacji misjonarzy seniorów

„ADOPCJA SERCA”

- ◆ pomoc na potrzeby materialne, duchowe i religijne dzieci w krajach misyjnych, dzieci osieroconych, pozbawionych podstawowych środków do życia i pieniędzy na opłacenie szkoły

TAK! RODZINIE W AFRYCE

- ◆ Pomoc w edukacji – polega na pokryciu kosztów studiów wyższych członka rodziny.
- ◆ Pomoc na start – to krótkotrwała pomoc finansowa dla rodzin i osób młodych pragnących usamodzielniać się.
- ◆ Pomoc w nieprzewidzianych zdarzeniach – wyraża się jednorazową pomocą dla rodzin poszkodowanych w wypadkach losowych.

MSZE ŚW. JEDNORAZOWE

- ◆ zamówienie Mszy św. w podanej przez Was intencji

GREGORIANKI

- ◆ to 30 Mszy św. odprawionych przez kolejne 30 dni w intencji jednej osoby zmarłej

MSZE ŚW. ZBIOROWE

- ◆ 22 stycznia – 18 Mszy św. w uroczystość św. Wincentego Pallottiego
- ◆ w maju – przez cały maj codziennie 18 Mszy św.
- ◆ od maja do października – trzynastego dnia każdego miesiąca w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Dowbyszu na Ukrainie
- ◆ w lipcu i sierpniu – podczas pieszych pielgrzymek do Ostrej Bramy w Wilnie i na Jasną Górę w Częstochowie
- ◆ w listopadzie – przez cały miesiąc codziennie 24 Msze św. za zmarłych
- ◆ w każdą ostatnią sobotę miesiąca – Msze św. za wstawiennictwem Matki Bożej z Kibeho, odprawiane w kaplicy misyjnej w Żąbkach

MSZE ŚW. WIECZYSTE

- ◆ za zgłoszoną osobą zmarłą albo żyjącą odprawiamy każdego dnia 3 Msze św.
- ◆ polecane nam osoby uczestniczą również w dobrach duchowych Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego
- ◆ dobrowolne ofiary złożone z tej okazji przekazywane są na kształcenie przyszłych kapłanów i braci pallotynów z krajów objętych pracą misyjną i reewangelizacyjną

MISYJNA NOWENNA MSZALNA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- ◆ odprawiana przez cały rok, przez 9 pierwszych dni każdego miesiąca w Pallotyńskim Sekretariacie Misyjnym i Ewangelizacji Wschodu, w podanych przez Was intencjach
- ◆ dobrowolne ofiary składane przy tej okazji tworzą Fundusz Misyjny Bożego Miłosierdzia, który wykorzystywany jest do praktykowania dzieł miłosierdzia

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

PALLOTYŃSKI SEKRETARIAT MISYJNY I POMOST PROWINCJI CHRYSZTUSA KRÓLA
ul. Skaryszewska 12, skr. poczt. 255
03-802 Warszawa tel. +48 22 771 51 19, +48 22 771 51 29
www.sekretariat-misyjny.pl e-mail: biuro@sekretariat-misyjny.pl
konto: 80 1020 1042 0000 8102 0009 9101

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY ON-LINE!

www.sklep.sekretariat-misyjny.pl

ORAZ W KSIĘGARNI MISYJNEJ pn. – pt. 8.00-15.00

**Polecamy dewocjalia dotyczące kultu Matki Bożej z Kibeho,
a także inne ciekawe pamiątki religijne i misyjne,
idealne jako prezent na każdą okazję.**



W ofercie:

- książki religijne, Pismo Święte, biblie dla dzieci, przewodniki, literatura eseistyczna, albumy
- pamiątki z okazji chrztu św., pierwszej komunii św., ślubu
- szaty liturgiczne, dewocjalia
- wyroby ze srebra: biżuteria, ikony
- rękodzieło afrykańskie: batiki, kosmetyczki, torby, wyroby bambusowe
- i wiele innych propozycji.

LEKTURA NA ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Święty Józef
Święty najbliższy Jezusowi



Polecamy publikację z „Błękitnej serii”, o życiu i szczególnym posłannictwie św. Józefa. Autor przedstawił postać Świętego opierając się na informacjach zapisanych w Ewangeliach i dokumentach Magisterium Kościoła.

Autor: Tarcisio Stramare
Wydawnictwo: VELAR
Wymiary: 120x200 mm
Ilość stron: 48
Cena: 8 zł



**Nasze produkty można nabyć
również w kruszce
Kościoła Akademickiego
św. Anny w Warszawie,
ul. Krakowskie Przedmieście 68**

KUPUJĄC W NASZEJ KSIĘGARNI WSPIERASZ MISJE!

**KSIĘGARNIA PALLOTYŃSKIEGO SEKRETARIATU MISYJNEGO
Prowincji Chrystusa Króla**

ul. Wilcza 8; 05-091 Ząbki; tel. +48 22 771 51 41, +48 22 771 51 19

e-mail: ksiegarnia@sekretariat-misyjny.pl www.sekretariat-misyjny.pl

KONTO: 62 1600 1169 1841 0604 2000 0001

